CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 160 — Rok IX — P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 13 czerwca 1934 r.

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

# Dewaluacja marki o 40 proc.?

## Przypuszczenia finansowych kół w Holandji

PARYŻ, 12.6 (PAT). Agencja Havasa donosi z Amsterdamu o znaczeniu, jakie tamtejsze koła finansowe przywiązują do wiadomości o bliskiem zdewaluowaniu marki niemieckiej. W kołach tych przypuszczają, że Bank Rzeszy straci do dn. 1 lipca jeszcze około 40 milj. marek w złocie, co sprowadzi jego rezerwy tylko do cyfry 90 milj. mk. Pokrycie złotem, które dziś już nie wynosi 4 proc., spadnie wtedy do 2 proc.

Według informacyj, pochodzących z dobrze poinformowanego źródła, w interesie Niemiec leżałoby przeprowadzenie dewaluacji, przyczem stosunek marki do dolara papierowego, wynoszący obecnie 2,50, określony będzie na 4,20. W ten sposób marka byłaby zdewaluowana o blisko 40 proc.

NASZE ABC

## Respice finem!

Trzeba powiedzieć otwarcie. Jesteśmy zaniepokojeni rozwojem wypadków w polskiej polityce zagranicznej.

Niepokój nasz płynie przedewszystkiem ze świadomości, że polska polityka zagraniczna staje się coraz bardziej grą, a coraz mniej konstrukcją. Gra może dać wiele powodzeń i efektów, ale tylko wtedy, gdy się ma punkt oparcia i silne atuty w ręku. W przeciwnym razie staje się podobna do chodzenia po linie.

Jedynym pewnym punktem oparcia polskiej polityki zagranicznej, zdeterminowanym przez historję i geografję może być system sojuszów, któryby swą siłą i zwartością zapewnił trwałość pokoju i korzystnej dla Polski równowagi politycznej w Europie. Pisząc o takim systemie sojuszów mamy na myśli blok państw, związanych wspólnym interesem dziejowym: Francja, Polska, Belgja, Mała Ententa, w oparciu o dobre stosunki z Rosją.

Jest rzeczą jasną, że współudział we wspomnianym bloku sojuszowym nie może być rozumiany jako stosunek zależności i skrępowania i nie może wykluczać prowadzenia samodzielnej polityki, wyrażającej się choćby w umacnianiu dobrych stosunków z państwami, pozostającemi poza ramami bloku. Jesteśmy przeciwnikami tak pojętej koncepcji np. sojuszu polsko - francuskiego, w któremby wszystkie ważne sprawy były załatwiane dyktatem z Paryża.

Co innego jednak samodzielność i twórcza inicjatywa, a co innego gra bez punktu oparcia przy równoczesnem wypuszczaniu ze zbyt lekkiem sercem atutów z ręki.

Mamy poważne obawy, aby ostatnie „posunięcia" polskie na terenie polityki międzynarodowej nie doprowadziły do takiego właśnie przekroczenia ram samodzielności i inicjatywy. Zła jest martwota w ramach raz ustalonej konstrukcji, ale gorsza gra, która burzy konstrukcję, nie tworząc nowej.

Gra, w której wszystko wciąż płynie i zmienia się, leży w interesie jednego tylko państwa, t. zn. Niemiec. Izolowane Niemcy mają tylko jeden cel: zburzyć obecną równowagę polityczną w Europie.

Jesteśmy zwolennikami polityki dobrych, sąsiedzkich stosunków z Niemcami, ale z tego bynajmniej nie wynika, abyśmy mieli pomagać im w kręceniu bicza na Traktat Wersalski i obecny porządek polityczny w Europie.

Stąd prosty wniosek dla kierowników polskiej polityki zagranicznej:

Quidquid agis, prudenter agas et respice finem! S. S.

## Straszna katastrofa samolotowa

BUENOS AIRES, 12.6. (PAT) Samolot, lecący do Santiago de Chile, spadł w pobliżu miejscowości Junin prowincji Buenos Aires.

Spośród pasażerów, pięć osób zostało zabitych na miejscu, a pięć innych odniosło rany. Wśród ofiar katastrofy znajduje się bratanek prezydenta republiki chilijskiej.

### Przemianowanie ul. Niecałej

# Na ulicę Alberta I — króla Belgów

Dziś o godz. 12-ej w stolicy odbyła się uroczystość przemianowania ul. Niecałej na ulicę Alberta I-go, króla Belgów.

W uroczystości, mającej na celu oddanie przez stolicę czci i hołdu pamięci bohaterskiego króla Belgów wziął udział ambasador andzwyczajny Belgji, Adolf Max, członkowie misji oraz poseł belgijski, Davignon.

Stolicę reprezentował komisaryczny prezydent miasta, Marjan Zyndram-Kościałkowski. W imieniu Ministra Spraw Zagranicznych przybył dyrektor protokółu dyplomatycznego, dr. Romer. Pozatem obecni byli: podsekretarz stanu, Korsak, dowódca O. K. 1, gen. Jarnuszkiewicz, zastępca jego, płk. Żurakowski, wiceprezydenci miasta oraz tłumy publiczności. Wzdłuż ulicy ustawiła się kompanja honorowa związku rezerwistów z pocztem sztandarowym i orkiestrą.

Kom. Prezydent miasta wygłosił przemówienie:

—Panie ambasadorze. Za chwilę będę miał zaszczyt nazwać tę ulicę imieniem bohaterskiego i niezapomnianego króla Belgów, Alberta I-go. Proszę mi wierzyć, że nie jest to tylko akt kurtuazji w stosunku do zaprzyjaźnionego narodu. Naród polski boleśnie odczuł śmierć króla - żołnierza, którego każdy czyn wojenny i obywatelski był Polakom znany i przez nich z uznaniem przyjmowany.

Niema dziecka w Warszawie, któremu nie jest i w przyszłych pokoleniach nie będzie znane imię wielkiego króla. Poprzez tę jedną z najruchliwszych ulic naszej stolicy biegną one ze szkół, aby wśród kwiatów i zieleni odpocząć w przylegającym do niej największym w śródmieściu ogrodzie. Przebiegając tę ulicę, za każdym razem wspominać one będą wielkiego króla i obywatela. Przykładem im będzie jego bezgraniczna miłość ojczyzny, niezłomność charakteru i ogrom bohaterstwa czy skromności i prostoty żołnierskiej, których to cech król Albert był wyrazicielem.

Warszawa, która w chwilach groźnych i przełomowych gotowa była zawsze do boju w obronie wolności, umiejąca czcić i kochać bohaterów, oddaje w dniu dzisiejszym hołd i cześć niezapomnianej pamięci króla Belgów. Belgja, którą król Albert tak kochał, której z niezłomną odwagą bronił i której imię rozsławił, niech żyje!

Okrzyk ten został z entuzjazmem powtórzony przez publiczność.

W odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta ambasador nadzwyczajny Belgji p. Adolf Max odpowiedział następującem przemówieniem:

Panie Prezydencie. Znaczenie i podniosły charakter tej uroczystości podnosi obecność w stolicy Polski ambasady wysłanej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez następcę nieodżałowanego monarchy, którego pamięć Warszawa postanowiła uczcić w tak godny sposób.

Nic bardziej nie mogło wzruszyć serca Belgów, jak ten hołd Warszawy, oddany wielkiemu królowi, którego opłakuje nasz naród. Jest dla nas miłem i pokrzepiającem pocieszeniem słyszeć z ust szczerych przyjaciół podnoszenie zasług naszego monarchy. Pozostawi to nowy niezatarty ślad w historji jego chwalebnego panowania.

Śmierć króla Alberta pozbawiła Belgję wypróbowanego kierownika, którego głosu naród słuchał w ciężkich chwilach, nie był on tylko symbolicznem uosobieniem naszej ojczyzny, ale całkowicie się z nią utożsamiał. Gdy ojczyzna nasza znalazła się w niebezpieczeństwie — On ją uratował. Był On żywym obrazem jej jedności.

Dziękujemy serdecznie za to, iż stolica Polski zechciała przyłączyć się do kultu, jaki żywimy dla naszego wielkiego króla.

Forma, w jakiej daliście wyraz swym uczuciom, jest oceniana przez nas jako rękojmia starej przyjaźni, która nas łączy i której oznaki można znaleść również i u nas. Miło mi jest stwierdzić, iż Bruksela posiada oddawna ulicę, która nosi nazwę „Rue du Pologne" i że inna arterja w centrum miasta posiada nazwę ulicy Warszawskiej.

Postanowiliśmy uczynić więcej — na mój wniosek kolegjum, złożone z burmistrza i radców miejskich na ostatniem posiedzeniu postanowiło nazwać jedną z alej naszej stolicy imieniem polskiego bohatera narodowego, Jana Sobieskiego.

Raczcie przyjąć tę odpowiedź, jako wyraz podziękowania za ten dowód uczuć, które napełniają nas zarówno dumą, jak i wdzięcznością, a który ceniony jest wysoce przez króla Leopolda III-go, dbałego w najwyższym stopniu o wszystko, co przyczynia się do utrwalenia pamięci o jego sławnym i niezapomnianym ojcu.

Po przymocowaniu tablicy z nazwą ulicy, zgromadzona publiczność zgotowała gorącą owację na cześć Belgji i jej przedstawicieli.

W odpowiedzi ambasador nadzwyczajny Belgji, p. Adolf Max, wzniósł okrzyk po polsku na cześć Warszawy. W czasie uroczystości zostały odegrane hymny belgijski i polski.

Dziś o godz. 13.30 p. minister Beck wydał śniadanie na cześć ambasadora nadzwyczajnego króla Belgów, min. Maxa. Na śniadaniu obecni byli także m. in.: p. Prezes Rady Ministrów Kozłowski, minister Belgji wicehr. Davignon, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski i wiceminister Szembek.

### Kto przybędzie

# Z min. Goebbelsem do Warszawy

BERLIN, 12.6 (PAT). W towarzystwie ministra Goebbelsa udają się do Warszawy następujące osoby:

Przedstawiciele Ministerstwa Propagandy: 1) ks. Schaumburg-Lippe — radca rządowy, adjutant ministra, 2) radca ministerjalny Hanke, szef gabinetu ministra, 3) radca ministerjalny dr. Jahncke, szef Wydziału Prasowego Ministerstwa Propagandy, 4) mjr. Rettelsky — oficer łącznikowy przy Ministerstwie Propagandy, 5) Bachren, urzędnik Ministerstwa Propagandy, 6) Tonak, dowódca oddziału sztafet ochronnych i 7) Schlemmer, referent Ministerstwa Propagandy.

Przedstawiciele prasy: 1) kpt. Weiss, przywódca Związku Prasy Niemieckiej Rzeszy i 2) naczelny redaktor „Voelkischer Beobachter", redaktor Berent (Niemieckie Biuro Informacyjne).

# Drugi dzień

## kongresu autorów dramatycznych

Dziś, w drugim dniu IX Kongresu Międzynarodowej Konfederacji Autorów i Kompozytorów, rano, w pałacu Staszica, od godz. 9.30 do godz. 1-ej popoł. toczyły się obrady komisyjne. Wszystkie trzy Federacje obradowały oddzielnie.

Popołudniu odbędzie się plenum Kongresu. obrady rozpoczną się o godz. 14-ej, poczem o godz. 17-ej komitet organizacyjny Kongresu podejmuje gości podwieczorkiem w SIM'ie. Wieczorem o godz. 22.30 odbędzie się raut u pp. kom. Kościałkowskich.

W piątek Kongres będzie przerwany uroczystością żałobną. Mianowicie w kościele św. Piotra i Pawła odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Celestyna Jouberta, zmarłego wczoraj nagle honorowego prezesa federacji francuskiej. Po nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na dworzec, a następnie do Paryża.

# Trzy tysiące osób zginęło

## podczas powodzi w Środkowej Ameryce

LONDYN, 12. 6. (PAT.). Z Panamy donoszą, że, według otrzymanych tam wiadomości, huragan i powódź, jakie nawiedziły Środkową Amerykę, stanowią klęskę, jakiej nie notowano od lat wielu.

Liczba zabitych wynosi ogółem przeszło 3 tys. Znaczna część kraju, nawiedzonego powodzią, jest zupełnie zniszczona. San Salvador poniósł wobec tego olbrzymie straty, albowiem rozległe plantacje kawy, które stanowiły główny przedmiot wywozu, uległy całkowitemu zniszczeniu.

# Trzęsienie ziemi w Argentynie

## Miasto Sampacho w gruzach

LONDYN, 12.6. (PAT). Z Buenos Aires donoszą o zaobserwowaniu w ciągu 6 godzin dnia wczorajszego kilkudziesięciu wstrząsów ziemi w prowincji Cordoba. Ogółem zarejestrowano 73 wstrząsy. Szereg osób odniosło rany, jednakże wstrząsy te dotąd nie spowodowały większego zniszczenia.

BUENOS AIRES, 12.6. (PAT). Jak donoszą z Cordoby, w okolicach San Luis. Rio Cuarto i Moldes dało się odczuć silne trzęsienie ziemi.

Miasto Sampacho uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach została przerwana. W ciągu sześciu godzin dało się odczuć około 70 wstrząsów podziemnych. Są liczne ofiary w ludziach.

### Na granicy z Mandżurją

# Czuwa silna armja sowiecka

LONDYN, 12.6 (PAT). „Daily Telegraph" zamieszcza telegram swojego korespondenta, który, jadąc przez Syberję na Daleki Wschód, poddał ścisłej obserwacji stan sił zbrojnych na granicy Mandżurji.

Korespondent podkreśla, że dotąd odnosił się sceptycznie do stanu sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, ale teraz przekonał się, że przygotowanie wojenne Sowietów na Syberji jest poważne i daleko posunięte.

Korespondent twierdzi, na podstawie informacyj z wiarogodnego źródła, że Sowiety skoncentrowały 4 tys. samolotów i 300 tys. żołnierzy. Korespondent podkreśla, że jednak, mimo tak szeroko zakrojonych przygotowań militarnych, ruch pasażerski odbywa się bez przeszkód i czynniki urzędowe starają się, aby podróżujący na Daleki Wschód korzystali z wszelkich udogodnień i ułatwień.

# Sława pozostała, a rodzina w nędzy...

## Proces przeciwko Państwowym Zakładom Lotniczym

Rodzice znakomitego wynalazcy i konstruktora, ś. p. Zygmunta Puławskiego, zwrócili się ze skargą do wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie przeciwko Państwowym Zakładom Lotniczym.

Ś. p. inż. Puławski pracował jako konstruktor w Państwowych Zakładach Lotniczych i zginął śmiercią tragiczną, przeprowadzając próby aparatów lotniczych. Sława inż. Puławskiego obiegła cały świat. Odznaczał się on wyjątkowemi zdolnościami konstruktorskiemi i zaprojektował cały szereg znakomitych aparatów, zwłaszcza samolot oznaczony literą „P" zasłynął jako najlepszy ze wszystkich aparatów myśliwskich. Na samolocie tego typu dokonywał swych brawurowych lotów kpt. Orliński.

Po śmierci znakomitego konstruktora najbliższa jego rodzina znalazła się w nader ciężkiej sytuacji materjalnej. Był on bowiem jedynym żywicielem rodziców oraz małoletniego brata Kazimierza. Wynalazki inż. Puławskiego pozostały jako spuścizna po nim i korzysta z nich po dziś dzień lotnictwo polskie. Państwowe Zakłady Lotnicze pozostały winne znaczne sumy pieniężne ś. p. inż. Puławskiemu z tytułu jego wynalazków. Rodzice konstruktora przez długi czas starali się w drodze polubownej, aby pretensje te zostały zapłacone. Gdy nie udało się załatwić sprawy w ten sposób, rodzice zmuszeni byli wystąpić na drogę sądową, domagając się odszkodowania w sumie 500 zł. od każdego wyprodukowanego przez P. Z. L. samolotu konstrukcji inż. Puławskiego. Pretensje te opierają się na podstawie obliczeń, jakie przed śmiercią pozostawił ś. p. inż. Puławski.

Obecnie sąd na posiedzeniu niejawnem rozpatrzył skargę rodziców konstruktora i przyznał im przywilej prowadzenia sprawy na prawach ubogich.

# Nowy gabinet belgijski

## Premjerem — Broqueville, Jaspar — ministrem spraw zagranicznych

BRUKSELA, 12. 6. (PAT.) — We wtorek w południe został uformowany nowy gabinet belgijski, przyczem premjerem jest znowu de Broqueville.

Trzeci z rzędu gabinet de Broqueville'a reprezentuje tę samą koalicję stronnictw, co i poprzednie, jednak z silnem podkreśleniem elementu walońskiego przez wejście do gabinetu burmistrza Mons, Maistriau, oraz posła Bovesse.

Charakterystyczne jest również ustąpienie z gabinetu trzech wybitnych przywódców partji liberalnej, a mianowicie Hymansa, Lippensa i Jamssona, co być może utrudni sytuację nowego gabinetu w parlamencie. Głównem zadaniem nowego rządu będzie opracowanie programu ekonomicznego w celu przeciwdziałania kryzysowi. Prawdopodobnie rząd domagać się będzie od parlamentu daleko idących pełnomocnictw.

Nowy Minister Spraw Zagranicznych, Jasper, był już wielokrotnie premjerem i ministrem różnych resortów. Piastował on tekę Ministra Spraw Zagranicznych przed 10 laty i znany jest również na terenie międzynarodowym z konferencji reparacyjnej w Hadze, której przewodniczył.

Trudno jest dziś przewidzieć, jak dalece obecnie zrekostruowanemu gabinetowi uda się przeprowadzić swój program ekonomiczny i reformy, które projektuje w dziedzinie finansowej. Opinja odnosi się z pewną ostrożnością co do przewidywań na ten temat. Duże zadowolenie natomiast w najszerszych kołach spowoduje fakt, że Ministrem Wojny pozostanie w dalszym ciągu Deveze, co daje pewność, że jego program co do obrony kraju będzie nadal wykonywany.

# Jak to było w Kownie?

## Zwycięstwo na 12 godzin

### (Korespondencja własna ABC)

Ryga, 10.6.

Dopiero teraz, w trzy dni po wyświetleniu tego sensacyjnego filmu politycznego, który się nazywa „niedoszłym przewrotem w Kownie“, można sobie zdać sprawę, jak to właściwie było i gdzie jest granica między rzeczywistością a szybkoskrzydlną legendą, która w lot koloryzuje i stylizuje. „Prawdziwa prawda“ odsłania się stopniowo, w miarę tego, jak przybywają do Rygi różni przypadkowi naoczni świadkowie wypadków kowieńskich. Z ich opowiadań można sobie dość już plastycznie zrekonstruować ich całkowity przebieg.

W kawiarniach ryskich o niczem się innem w tej chwili nie mówi. Każdy przyjeżdżający z Kowna stanowi odrazu punkt centralny powszechnej uwagi.

Miałem sposobność zetknąć się osobiście z jednym z nich.

— Prezydent Smetona okazał się jednak politykiem niezwykłego hartu. Jego oświadczenie „Z awanturnikami nie pertraktuję“ wejdzie do historji litewskiej...

— Tak, ale nie wejdzie do niej ten fakt, że te ostre i zdecydowane słowa zostały wypowiedziane dopiero w czwartek popołudniu. Natomiast dziesięć godzin przedtem prezydent zaakceptował postawione sobie warunki i zgodził się na premjerostwo Waldemarasa.

— Czy możliwe?

— Na tem właśnie polegała cała gra. Czy pan myśli, że inaczej zamachowcy byliby tak szybko skapitulowali, wycofując wojska z miasta?

— Więc jak to właściwie było?

— Najwięcej mógłby powiedzieć były szef sztabu, gen. Kubilnas. On to bowiem, zarządzając na noc z 6-go na 7-my czerwca manewry garnizonu kowieńskiego, tak przeprowadził dyslokację wojsk, że w stolicy pozostały same tylko oddziały zrewoltowane, pułki zaś wierne rządowi były poza miastem. O godzinie 11-tej wieczorem gen. Kubilnas opuścił teatr, gdzie wraz z prezydentem Smetoną obecny był na przedstawieniu, siedząc w prezydenckiej loży... W trzy zaś godziny później tenże sam gen. Kubilnas budził prezydenta w jego pałacu, przedstawiając mu konieczność powołania do steru rządu Waldemarasa. Gdyby spisek był dziełem samych tylko młodych oficerów, nie mógłby tak szybko zatriumfować. Przecież o godzinie 5-tej rano całe Kowno znajdowało się właściwie w ręku zamachowców, a Waldemaras, przywieziony samolotem z Jezioran, układał już w Kownie listę swego gabinetu.

— A więc?

— Jeszcze jedna osoba mogłaby wiele powiedzieć: major Pyragius, ten sam, który w roku 1926 grał główną rolę w zamachu, doprowadzającym do władzy Waldemarasa. On to bowiem o godz. 5-ej rano, powróciwszy z konferencji ze Smetoną, zawiadomił zbuntowanych oficerów, że prezydent godzi się na powołanie Waldemarasa i że wobec tego należy wycofać wojsko z miasta, gdyż zamach został już dokonany. Gdyby nie to, kto wie czyby się obeszło bez walk, może nawet o wątpliwym wyniku.

— Niechże pan opowie nieco dokładniej, bo trudno się w tem zorjentować.

— A więc stwierdźmy, że zamach był dla wszystkich niesłychaną niespodzianką. Byłem właśnie ze znajomymi w restauracji i po północy dowiedzieliśmy się nagle, że miasto opanowane jest przez wojsko. Lotnicy, czołgi, oddziały samochodowe, huzarzy i część 5-go pułku piechoty — wszystko stało po stronie Waldemarasa. Jedyny opór stawiała policja, gdy ją wezwano do złożenia broni, to też przed gmachem policji rozpoczęła się nawet krótkotrwała strzelanina. Z chwilą jednak, gdy wyłamano żelazną bramę zapomocą czołgu, który wjechał do wnętrza budynku, policja złożyła broń. Jeden tylko jej oddział zdołał wycofać się z gmachu do pałacu prezydenta, gdzie wystawiwszy karabiny maszynowe zapowiedział bezwzględną walkę przeciw każdemu, ktoby próbował pałac zdobyć. To było pierwsze przekreślenie rachub zamachowców. Mając w ręku całe bez wyjątku miasto, wszystkie gmachy publiczne wraz z pocztą, gdzie rezydowało kierownictwo akcji, nie mieli jednak w ręku atutu najważniejszego: prezydent pozostawał w dalszym ciągu niezależny, trzebaby rozpocząć regularną walkę o jego pałac, a na to nikt nie chciał się zdecydować. Wobec tego pozostawała tylko droga pertraktacyj.

— Które prezydent odrazu odrzucił?

— Wprost przeciwnie: które przyjął, pozornie godząc się na żądania zamachowców, aby zyskać na czasie. Być może wiedział już, że stojący po drugiej stronie Niemna ze szkołą podchorążych gen. Jackus opowiedział się stanowczo po jego stronie, podobnie jak i komendant Poniewieża gen. Tomaszauskaus, a może liczył tylko na to, że czas sam mu pomoże. W każdym razie oficerowie, którzy byli u niego w delegacji, przynieśli wiadomość, że Smetona godzi się na Waldemarasa. Czy to był Walenrodyzm, gdy major Pyragius — jeden z głównych przecież przywódców zamachu — kazał usunąć wojsko z miasta, jako już niepotrzebne, czy też poprostu młodzi oficerowie dali się „nabić w butelkę“, pozostaje na razie zagadką. Faktem jest, że w czwartek rano cała ludność była przekonana, że zamach się udał, a nadzwyczajne dodatki dzienników z komunikatem agencji telegraficznej „Elta“ o „nieporozumieniach wynikłych spowodu ciemności“ i o ich „wyjaśnieniu“ brzmiały zupełnie niezrozumiale. O godzinie 1-szej popołudniu Waldemaras, znajdujący się wśród oficerów lotnictwa, miał udać się do pałacu Smetony, aby osobiście z nim konferować w sprawie swego gabinetu. I wtedy to dopiero na telefoniczne zapytanie Waldemarasa padły ze strony prezydenta sławne już dziś słowa o „awanturnikach“. Zamachowcy próbowali zarządzić nowy alarm, ale okazało się, że już nie mają na kogo liczyć. Zdecydowali się więc aresztować niedoszłego premjera.

— Dziwni zwolennicy.

— Nawet niebardzo zwolennicy. Zamach był właściwie ruchem młodych oficerów (najwyższe wśród nich szarże, to było dwóch majorów i kilku kapitanów), którzy pragnęli polityki „zdecydowanej“ i dlatego tylko skierowali swoje oczy na Waldemarasa, iż uważali go za najenergiczniejszego z polityków litewskich. Oficerowie natomiast starsi byli zamachowi niechętni i o ile znaleźli się na placu, byli internowani. Z chwilą, gdy się okazało, że poza Kownem zamach nie może liczyć na żadne poważniejsze poparcie, a do orężnej walki o władzę nie było niezbędnego ducha — wszystko musiało się rozlecieć. Zwyciężyła zimna krew prezydenta Smetony... Ci sami oficerowie, którzy przywieźli samolotem „awanturnika“ Waldemarasa do Kowna, aresztowali go i odstawili do dyspozycji rządu Tubelisa.

— Więc w rezultacie, było to swego rodzaju ‚qui pro quo“?

— Poniekąd tak. W każdym razie w armji litewskiej nie panują stosunki normalne. Z drugiej jednak strony żywioły łaknące radykalnej zmiany nie okazały się dość silne, a i sam Waldemaras nie ma za sobą zbyt potężnego prądu. Stosunki litewskie możnaby do pewnego stopnia porównać z czechosłowackiemi, gdy dokonywał swojej nieudanej próby zamachowej gen. Gajda. Tutaj wprawdzie było to nieco bardziej poważne, ale jednak nie dość silne, aby liczyć na sukces. Łagodne stosunkowo środki, jakie mają być zastosowane do uczestników zamachu, dowodzą bądź co bądź, że i rząd obecny nie czuje się na tyle silnym, aby przeprowadzać jakieś gruntowne rozrachunki. Prawdopodobnie skończy się na gruntowniejszem niż dotąd unieszkodliwieniu Waldemarasa.

M. K.

# Finał panamy filmowej

## Proces Sikorowicza dobiega końca

KRAKÓW, 12. . — Proces Sikorowicza, oskarżonego o oszustwa filmowe, dobiega nareszcie końca. Wczoraj rozpoczęły się przemówienia stron.

Prokurator, dr. Marjan Przytulski, na wstępie przemówienia zajął się podłożem, na jakiem wykwitły oszukańcze praktyki Sikorowicza. Oszust wybrał sobie dziedzinę filmu dla przeprowadzenia swych przestępczych pomysłów. W Polsce niema w całem tego słowa znaczeniu przemysłu filmowego, brak nam odpowiednich kapitałów na utworzenie wielkich wytwórni filmowych i niema wykwalifikowanych sił dla stworzenia prawdziwego produktywnego przemysłu. Fascynująca z oddali wieść o cudach amerykańskich wytwórni filmowych dotarła dzięki reklamie do wszystkich zakątków świata. Dostała się i do Polski, gdzie młode umysły poczęły marzyć o sławie i bogactwach wielkich gwiazd filmowych, rojąc w swych głowach, że tak łatwo osiągnąć rozgłos w filmie. Zdawał sobie dobrze z tego sprawę Sikorowicz i na słabostkach ludzkich rozpoczął z premedytacją żerować.

W wielu poczytnych dziennikach umieścił ogłoszenia, aby każdy, kto interesuje się filmem, nadesłał swój adres do „Empefilmu“. Wpłynęło mnóstwo zgłoszeń i Sikorowicz w odpowiedzi porozsyłał prospekty pełne ponętnych obietnic, zachęcających do wstąpienia do szkoły filmowej i nabycia albumów fotogenicznych.

Następnie prokurator nakreślił poszczególne sylwety oskarżonych i ich role w oszukańczej działalności Sikorowicza. W konkluzji domagał się wysokiego wymiaru kary na wszystkich podsądnych.

## Codos i Rossi

### w Kanadzie

QUEBEC, 12. 6. (PAT.). — Przybyli tu z Montrealu lotnicy francuscy Codos i Rossi.



# Nowa orjentacja francuska

## w Europie Środkowej

## Francja i Rosja na czele państw słowiańskich

PARYŻ, 11. 6. — W związku z wizytą jugosłowiańskiego Ministra Spraw Zagranicznych w prasie paryskiej ukazały się liczne głosy, mające na względzie uwypuklenie nowej orjentacji politycznej, mianowicie orjentacji „słowiańskiej“.

Z tego właśnie względu Francja od dłuższego już czasu czyniła wysiłki nietylko w kierunku nawiązania ścisłych stosunków z Rosją, lecz również w kierunku związania z Rosją państw Małej Ententy, a przedewszystkiem pogodzenia z nią Rumunji. Wysiłki te zostały uwieńczone znacznem powodzeniem, ostatnio bowiem, jak wynika z wymiany listów między Litwinowem a Titulescu, wszelkie tarcia i nieporozumienia rumuńsko - sowieckie zostały zażegnane.

Dzienniki paryskie, mówiąc o nowych posunięciach Francji, wyraźnie dają do zrozumienia, że francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, widząc bezowocność prób oparcia się w swej polityce środkowo - europejskiej o Polskę, zastąpiły ją Rosją. Zarysowuje się więc system sojuszu, na którego czele stanie Francja, jej sojusznikiem wschodnim będzie Rosja, a na południu —Rumunja, Czechosłowacja i Jugosławja oraz te państwa, które podpisały pakt bałkański.

W związku z tak zarysowanym blokiem państw z Francją na czele inaczej zaczyna się też orjentować polityka niemiecka. Wyrazem zaś tej nowej orjentacji niemieckiej jest właśnie obecna podróż Hitlera do Włoch, gdzie spotkać się ma z Mussolinim. Niewątpliwie konferencja Hitlera z Mussolinim będzie miała na celu przedewszystkiem wzmocnienie międzynarodowej pozycji Niemiec. Jest jednak możliwość, że Hitler zwróci się do Mussoliniego z prośbą o pośredniczenie między Niemcami a Francja, gdyż Niemcy liczą wciąż jeszcze na to, że bezpośrednie rokowania z Francją dadzą im znacznie więcej, aniżeli wszelkie konferencje o charakterze międzynarodowym.

Na tle wizyty Hitlera we Włoszech powstało nawet przypuszczenie, iż Niemcy skłonne byłyby poczynić znaczne ustępstwa w stosunku do Austrji, byleby za tę cenę kupić sobie pozorne bodaj sympatje Rzymu.

# Von Pless nie chce płacić

## Górnicy skarżą się przed władzami

KATOWICE, 12. 6. (tel. wł.). Wczoraj do urzędu wojewódzkiego przybyła delegacja rad załogowych kopalń ks. von Plessa z prośbą o interwencję wobec von Plessa, który nie chce płacić zaległych poborów.

Von Pless wypłacił ostatnio pracownikom jedynie niewielkie zaliczki, tłumacząc swe stanowisko trudnościami, wywołanemi w jego przedsiębiorstwach zajęciami, które dokonały ostatnio śląskie władze skarbowe. Jest to oczywiście z jego strony ordynarny wykręt.

Taki wykręt, jak i ostatnie skargi w Genewie, dowodzą niezbicie, iż stosunek von Plessa do władz polskich jest w dalszym ciągu wybitnie negatywny.

# Szczegóły strzelaniny w Pabjanicach

## Przyczyną były spory rodzinne

ŁÓDŹ, 12. 6. (tel. wł.). — Donosiliśmy wczoraj o krwawej strzelaninie w Pabjanicach, gdzie poniosło śmierć dwoje ludzi.

Jak się dowiadujemy, niezwykła ta tragedja powstała na takiem tle, że ciotka mordercy Ciepłowskiego, właścicielka domu przy ul. Łąkowej, nie chciała dać bratankowi większego mieszkania. Kiedy Ciepłowski nalegał bez skutku, wyprowadziło go to z równowagi, postanowił zemścić się na ciotce i dokonał tego w sposób straszliwy.

Tragiczną okolicznością jest również to, że żony Ciepłowskiego nie było w Pabjanicach. Gdy ta wieczorem przybyła do domu, nie wiedząc o niczem, nie zastała nikogo. Ciotka Ciepłowskiej bowiem zginęła od kuli jej męża, a mąż od kuli policjanta.

## Do Sowietów

### na praktykę

W drugiej połowie b. m. przejadą przez Warszawę liczne grupy studentów zagranicznych, udających się na praktykę do Sowietów. 20 b. m. bawić będzie w Warszawie liczniejsza grupa studentów Francuskiej Akademji Górniczej, którzy wyjeżdżają na praktykę do Zagłębia Donieckiego.

# Porwanie konsula japońskiego w Nankinie

## Zaogniło stosunki japońsko-chińskie

LONDYN, 11,6. Donoszą z Tokjo, że wicekonsul japoński w Nankinie, Kuramoto, porwany został przez terorystów chińskich. W związku z tem przybyły do Nankinu dwa japońskie okręty wojenne, z których marynarze poszukują zaginionego wicekonsula. Za wiadomość o zaginionym władze japońskie wyznaczyły 10.000 dolarów nagrody.

PARYŻ, 12.6 (PAT). Agencja Havasa donosi z Tokjo, że tamtejsze koła urzędowe skłonne są uważać porwanie wicekonsula japońskiego w Nankinie, Kuramoto, za najpoważniejszy incydent, jaki zaszedł między Japonją a Chinami od czasu zamordowania Sugiyamy w czasie buntu bokserów.

Istnieje przypuszczenie, że sprawa porwania należy do tajnej organizacji, zbliżonej do kół antyjapońskich w Chinach, i że celem porwania było stworzenie bardziej naprężonej sytuacji między Japonją a Chinami.

Japońska opinja publiczna domaga się od rządu energicznych zarządzeń celem zmuszenia Chin do stłumienia agitacji antyjapońskiej. Minister spraw zagranicznych, Hirota, porozumiewał się w tej sprawie z władzami wojskowemi i marynarki wojennej.

Zdaniem dziennika „Niszi-Niszi“, Japonja nie zadowoli się przeprosinami lub odszkodowaniem, lecz domagać się będzie zwolnienia Kuramoto w ciągu 24 — 48 godzin, w przeciwnym zaś wypadku, uważając, iż rząd chiński nie jest zdolny do utrzymania porządku, dokona desantu swych oddziałów wojskowych na terytorjum chińskiem.

## Tajemniczy bandyta

### goni po torza i strzela

KATOWICE, 12. 6. (tel. wł.).— W niedzielę popołudniu dyżurny ruchu stacji kolejowej Niewiadom w pow. rybnickim, zatrzymał biegnącego po torze jakiegoś osobnika i zażądał od niego legitymacji. W odpowiedzi na to osobnik ów wydobył rewolwer i począł strzelać do urzędnika. Zawiadomiony przez dróżnika policjant, rozpoczął pościg i zauważył wkrótce pod lasem, na szosie Raciborskiej uciekającego osobnika, który, pościg spostrzegł, począł z odległości 10 mtr. strzelać do policjanta. Po pewnej chwili ostrzeliwany przez policjanta osobnik zrzucił marynarkę i ukrył się w zbożu. Natychmiast podjęte poszukiwania, spełzy na niczem. Tak samo żadnych rezultatów nie dała przeprowadzona obława. W marynarce nie znaleziono żadnych dokumentów, a policja poszukuje zbiega w dalszym ciągu.



# Sukces narodowców w Wilnie

## Klęska Ch. D., P. P. S. i żydów

WILNO, 12. 6. (tel. wł.). Wczoraj wieczorem ogłoszono ostatecznie wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Wilnie. Sanacja otrzymała 26.000 głosów i 34 mandaty, lista narodowa 16.172 głosy i 19 mandatów. Pozatem syjoniści otrzymali 1 mandat, Bund 1, żydzi ortodoksi 9. Chrześcijańska Demokracja, na której listę padło 2.000 głosów, nie dostanie żadnego mandatu. W takiej samej pozycji znalazła się PPS.

W porównaniu z wyborami sejmowemi, kiedy sanacja uzyskała w Wilnie 36.000 głosów, ostatnie wybory do Rady Miejskiej stanowią dla niej porażkę. W obwodach 1. 2, 3, co do których głosowania i obliczenia głosów nie było zastrzeżeń, lista Stronnictwa Narodowego uzyskała absolutną większość.

Obecna Rada Miejska liczyć będzie 64 radnych, czyli mandaty narodowców stanowić będą 30 proc. ogólnej liczby. W poprzedniej radzie na 48 radnych Stronnictwo Narodowe miało zaledwie 5 mandatów, sukces zatem Stronnictwa Narodowego jest bardzo duży.

Wyniki wyborcze osłabiły poważnie żydów, którzy uprzednio posiadali większy wpływ na radę, aniżeli obecnie.

# Zajścia łódzkie

## przed sądem

W Sądzie Grodzkim w Łodzi toczył się proces trzech członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości o zajściach w katedrze św. Stanisława Kostki w dniu 3 maja r. b. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że w przemówieniach do zgromadzonego pod katedrą tłumu twierdzili, że policja biła modlących się w kościele.

Sąd skazał Ignacego Owczarka i Józefa Batorego na miesiąc aresztu i 20 zł. grzywny, Stanisława Czechońskiego zaś na 10 dni aresztu.

## Woj. Kostek-Biernacki

### w Zakopanem

W Zakopanem kuruje się p. Kostek - Biernacki, wojewoda poleski. Spowodu choroby raka otrzymał on roczny urlop od władz i spędził go częściowo na kuracji we Włoszech, w tych dniach przyjechał do Zakopanego na 2 miesiące. Mieszka w sanatorjum wojskowem.

J. Prus

# Wolność i własność

## podstawami ustroju gospodarczego

Jeśli dziś się mówi o zmianie ustroju gospodarcego, to wyobraźnia dzisiejszego społeczeństwa zaraz zaczyna się zajmować komunizmem, prowadzącym do tego ustroju gospodarczego, w którym wolność gospodarcza jednostki i własność prywatna byłyby niemal całkowicie zniweczone. Natomiast mało komu przychodzi do głowy, że ustrój dzisiejszy mógłby być zastąpiony przez taki, któryby był o wiele dalszy od komunizmu, niż to co dziś nazywamy ustrojem kapitalistycznym.

### Kapitalizm a komunizm

Zapomina się bowiem o tem, że zarówno kapitalizm, jak i komunizm wychodzą z tych samych przesłanek materjalistycznych, że dla obydwóch zjawiska gospodarcze są czemś najważniejszem, wobec których na dalszy plan usunąć się muszą wszelkie inne zjawiska społeczne. Zapomina się również o tem, że kapitalizm wychodząc z założeń wolności gospoarczej jednostki i własności prywatnej w swych ostatecznych konsekwencjach prowadzi do bardzo daleko idących ograniczeń zarówno wolności, jak i własności prywatnej.

### Wolność i własność w ustroju kapitalistycznym

Bo przecież nie sposób zamykać oczu na to, że w ustroju kapitalistycznym w bardzo szerokim zakresie rozwijają się takie formy własności, które w ścisłem tego słowa znaczeniu trudno nazwać własnością prywatną, a które raczej należy nazwać własnością społeczną, służącą celom indywidualnym. Myślimy tu o własności spółek akcyjnych. Przecież w tym wypadku zanika to, co jest istotną cechą własności prywatnej — bezpośredni związek pomiędzy podmiotem, a przedmiotem, między właścicielem, a rzeczą, która jest jego własnością.

Z drugiej strony musimy wziąć pod uwagę, że ustrój kapitalistyczny prowadzi do koncentracji bogactwa, do tego, że w społeczeństwach mamy coraz większe masy ludzi, nieposiadających wogóle własności. Klasyczny argument, że spółki akcyj ne przyczyniają się do rozdrobnienia własności jest wprost śmieszny. Pomijając już to, że tylko część spółek akcyjnych jest własnością dużej ilości akcjonarjuszy, w zasadzie zaś spółki akcyjne są własnością niewielkiej ilości wielkich kapitalistów, trzeba postawić pytanie, czy wiele jest takich spółek akcyjnych, w których drobni akcjonarjusze mają wpływ na kierownictwo spółki akcyjnej, a choćby czerpią rzeczywisty zysk z posiadania akcyj. W dzisiejszych warunkach własność drobnych akcjonarjuszy w spółkach akcyjnych stała się zupełną fikcją.

W parze z niszczeniem własności prywatnej odbywa się niszczenie wolności jednostki, tak uroczyście zagwarantowanej ustawami konstytucyjnemi. Bo przecież jest zupełnie rzeczą jasną, że fikcją jest dziś w dziedzinie gospodarczej wolność jednostki, skrępowanej często niewidzialnemi węzłami przez kartele, banki, związki zawodowe. Rzeczą zaś charakterystyczną jest to, że ograniczanie własności i wolności, odbywa się nie w interesie publicznym, lecz prywatnym. Stan dzisiejszy prowadzi nie do ofiar jednostki na rzecz całości, lecz do panowania jednych nad drugimi w interesie prywatnym jednostek, t. zn. do stanu zbliżonego do tego. co w dawnych warunkach nazywano niewolą.

### W obronie wolności i własności

I dlatego jasne się staje, że przyszły ustrój gospodarczy będzie o wiele dalszy od komunizmu, niż kapitalizm, będzie on antytezą zarówno komunizmu, jak i kapitalizmu. W przyszłym ustroju gospodarczym wolność jednostki będzie może nawet bardzo znacznie ograniczona w imię interesu publicznego, obok własności prywatnej będzie istniała własność publiczna. Państwo jednak będzie tępić wszelkie ograniczenia w tym zakresie, dokonywane w interesie prywatnym na rzecz innej prywatnej jednostki. Jednostka będzie miała może nawet za skromny zakres wolności, będzie miała własność o skromnych rozmiarach, państwo zato będzie stało na straży, by te, choćby skromne, uprawnienia były nie tak, jak dziś fikcyjne, ale rzeczywiste. Zarówno bowiem wolność, jak i własność prywatna, będąca jej logiczną konsekwencją są jedyną atmosferą, w której kształtować się mogą silne charaktery, jednostki zdolne do działania na własny rachunek, a mające pełne poczucie odpowiedzialności za swoje postępowanie. Przyszły ustrój nie tylko zresztą gospodarczy, ale i polityczny, oparty będzie na wielkiej masie właśnie takich jednostek. I to będzie jego zasadniczą różnicą zarówno od kapitalizmu, jak i komunizmu, które swój byt opierają na wielkiej masie niewolników, z nieliczną jedynie elitą, rządzącą tą masą niewolników.

---

**12.VI.1934.**

# Jen. Debeney do Polski

## dla umowy wojskowej

Pod koniec narad w Genewie, 6-go b. m., niektórzy sprawozdawcy paryscy przesłali swym dziennikom wiadomość, która np. w doniesieniu Pertinax'a do Echo de Paris nr. 19.958 brzmi:

**— Dzisiaj popołudniu zapowiedziano ,że jenerał Debeney, b. szef sztabu armji francuskiej, przybędzie do Warszawy pod koniec miesiąca, aby przeprowadzić z marszałkiem Piłsudskim rokowania w sprawie odnowienia sojuszu wojskowego francusko-polskiego z roku 1921 i przystosowania go do nowych okoliczności.**

P. André Géraud, t. j. Pertinax, ma zazwyczaj wiadomości dobre, podobnie jak p. Saint-Brice, który jednocześnie doniósł o tem z Genewy do Le Journal nr. 15.208.

Było to w dniu odjazdu p. min. Becka z Genewy do Warszawy. P. min. Beck rozmawiał kilkakrotnie w ciągu dziesięciu dni genewskich z p. Barthou. W Paryżu o zamiarze wysłania jen. Debeney (a nie jen. Petin'a, który był swego czasu w Bukareszcie, jak oznajmiały pogłoski, przyczem tu i ówdzie bałamutnie mieszano to nazwisko z nazwiskiem ministra wojny marszałka Petain'a) wiedziano już przed miesiącem. Widocznie w Genewie porozumiał się w tej sprawie p. Barthou z p. min. Beckiem. Stąd te doniesienia z 6-go b. m., jeszcze nieurzędowe, a z polskiej strony dotychczas nie powtórzone.

Jenerał Debeney jest jednym z najznakomitszych wojskowych francuskich, b. szefem sztabu, członkiem Najwyższej Rady Wojennej, związanym najbliższą współpracą zarówno z jen. Weygand'em, głównodowodzącym na wypadek wojny, jak z marszałkiem Pétain'em, obecnym ministrem wojny, a zarazem, podobnie jak oni obaj, z uczucia i z przekonania wojskowo-politycznego, wielkim przyjacielem Polski.

Samo odnowienie i dostosowanie do obecnych warunków umowy wojskowej z r. 1921, związanej z politycznym układem sojuszniczym, jest jednem z głównych następstw odwiedzin p. Barthou w Polsce i rozmów przeprowadzonych tutaj od 22-go do 24-go kwietnia r. b. Celem tej podróży, przygotowanej przedtem w ciągu kilku tygodni rozmowami dyplomatycznemi, było właśnie nadanie sojuszowi francusko-polskiemu pełnej wartości. Już bezpośrednio po rokowaniach warszawskich, a w szczególności po rozmowie w Belwederze z 23-go kwietnia r. b., uważano za pewne, że wchodzi się na te tory ożywienia i wzmocnienia sojuszu.

W sojuszu, obok politycznej i gospodarczej, wojskowa strona sprawy jest bardzo istotna, póki losy nie zrządzą, że staje się właśnie najistotniejszą.

W samą porę pojawiła się przed trzema dniami książka jen. Władysława Sikorskiego o przyszłej wojnie, której przekłady na j. francuski i na j. angielski mają się ukazać niebawem, a która w swych rozważaniach, chociaż dotyczących przeważnie wojskowości i opartych na ścisłej wiedzy wojskowej, dostępna jest całkowicie dla czytającego ogółu.

Przedstawiając na wstępie niezwykłe napięcie współzawodnictw i dążeń do potęgi w dobie dzisiejszej, mówi jen. Sikorski (str. 19):

**— W tych warunkach pokój jest niczem innem, jak tylko zawieszeniem broni, które trwać będzie tak długo, jak długo jego rzetelni zwolennicy będą w stanie bronić go w razie potrzeby siłą.**

Oto też rzetelny związek sojuszów i umów wojskowych z obroną pokoju.

A pod sam koniec, po przeglądzie wszystkich dziedzin przyszłej wojny, według nowego rozwoju sił, broni i umiejętności wojennej, który już sam przez się dostatecznie wskazuje doniosłość ścisłej współpracy stałej państw, sprzymierzonych dla obrony pokoju, mówi jen. Sikorski (str. 210):

**— Jedną z najdrażliwszych spraw, która się narzuca w tych przygotowaniach, będzie współdziałanie sprzymierzonych armji w razie wojny. Z wojskowego stanowiska jest wysoce pożądane, ażeby ono było uregulowane zgóry i to możliwie z największą dokładnością. Stare konwencje zawsze to przewidywały.**

Doniosłość zadania w rokowaniach, na które ma przyjechać jen. Debeney, jest aż nadto zrozumiała, a wiadomość o tej pracy wywrze dużo lepsze wrażenie, niż nasze bałamutne i bałamucące stanowisko w ostatnich naradach w Genewie.

**Stanisław Stroński.**

---



# Nadzwyczajny ambasador Belgji

## w Warszawie

## Wczorajsze uroczystości

Wczoraj o godz. 1-ej pop. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku królewskim Jego Ekscelencję p. Adolfa Maxa, ambasadora nadzwyczajnego Belgji w misji specjalnej, który złożył swe listy uwierzytelniające. Pan ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyrektora protokułu Romera samochodem P. Prezydenta Rzplitej, poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów. W następnych samochodach jechali: członkowie misji: jenerał Wahis, prof. Boel, p. Wittouck, por. van Strydonck.

Po odegraniu fanfary przez trębaczy, orszak ruszył Krakowskiem Przedmieściem. Na dziedzińcu zamkowym bataljon piechoty 36 pułku ze sztandarem i muzyką oddał honory wojskowe. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec zamkowy, muzyka odegrała hymn belgijski.

Jego Ekscelencja ambasador Belgji, wprowadzony do sali rycerskiej przez Ministra Spraw Zagranicznych i przedstawiony przez dyrektora protokułu p. Prezydentowi, wygłosił do niego przemówienie, na które p. Prezydent odpowiedział również serdecznie.

Po przemówieniu p. Prezydent udzielił ambasadorowi prywatnego posłuchania w sali marmurowej. Po skończonej audjencji ambasador wraz z obecnymi przy audjencji pozostali na śniadaniu na Zamku.

W śniadaniu wydanem na Zamku przez p. Prezydenta R. P. na cześć p. ambasadora Maxa wzięli udział: premjer Kozłowski, p. ambasador ze wszystkimi członkami misji belgijskiej, min. Beck, min. Floyar-Rajchman, wicem. Szembek.

O godz. 3-ej pop. p. Adolf Max w otoczeniu członków misji jen. Wahisa, prof. Boela, p. Wittoucka i por. van Strydoncka złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie na przybycie ambasadora Maxa i członków misji oczekiwali przedstawiciele władz.

O godz. 3-ej na pl. Saski przybyli samochodami poprzedzani eskortą szwadronu szwoleżerów: ambasador Max w towarzystwie dyrektora protokułu Romera, członkowie misji oraz poselstwa belgijskiego z posłem wicehr. Davignon.

Po powitaniu się ambasador Max przeszedł przed frontem kompanji honorowej 21 p. p., poczem złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie wpisał się do księgi pamiątkowej. W czasie uroczystości zostały odegrane hymny: belgijski i polski.

Wczoraj o godz. 5-ej marsz. Piłsudski przyjął w Belwederze w obecności Ministra Spraw Zagranicznych, J. Becka, ambasadora nadzwyczajnego Belgji p. Adolfa Maxa, któremu towarzyszył jenerał Wahis. Obecny był również wiceminister spraw zagranicznych Szembek.

O godz. 20-ej poseł belgijski hr. Davignon wydał w poselstwie belgijskiem obiad, w którym wzięli udział premjer Kozłowski, min. Beck, wicem. Szembek z żoną, szef protokółu dyplomatycznego z żoną, szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta, Świeżawski, szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta, płk. Głogowski z żoną, komisarz Kościałkowski z żoną oraz członkowie misji belgijskiej.

Po obiedzie w salonach poselstwa odbył się raut, który zgromadził licznych przedstawicieli władz, kół politycznych i towarzyskich stolicy.

Opis uroczystości, które odbyły się dzisiaj w związku z przemianowaniem ul. Niecałej na ul. Alberta I, podajemy na str. 1-ej.

# Rabini wyjaśniają...

Związek rabinów ogłosił za pośrednictwem Ż. A. T. następujący komunikat w sprawie wizyty rabinów u J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego. który jako dokument przytaczamy dosłownie:

„Z powodu szumu, jaki pewne koła podniosły dokoła audjencji delegacji rabinów u Kardynała Kakowskiego, uważamy za konieczne w imię prawdy stwierdzić co następuje:

a) Komitet wykonawczy Związku Rabinów, popierając uchwałę w sprawie udania się z delegacją do Kardynała dr. Kakowskiego, krok ten rozważał ze stanowiska czysto humanitarnego i ludzkiego. jako apel duchowieństwa narodu prześladowanego do najwyższego duchownego narodu panującego. Umyślnie nie chcieliśmy nadać tej audjencji charakteru politycznego, ponieważ do działań politycznych powołane są inne czynniki. Dlatego też odpada sprawa politycznego przygotowania odwiedzin u Kardynała, o które zwykle Zw. Rabinów dba pieczołowicie przed licznemi interwencjami u czynników politycznych.

b) Ostatnia audjencja delegacji rabinów u Kardynała Kakowskiego jest już trzecią z tych jakie komit. wykonawczy wysyłał prawie w tym samym składzie do Kardynała. W pierwszych dwóch wypadkach przed kilku laty delegacje do Kardynała osiągnęły najlepsze wyniki. W głębokiem przekonaniu, na podstawie powyższych doświadczeń, że również tym razem audjencja u Kardynała wpłynie korzystnie na uspokojenie umysłów, komitet wykonawczy pod wrażeniem ciągłych wiadomości niepokojących postanowił natychmiast wysłać delegację. W żadnym razie nie mogliśmy przypuszczać, że otrzymamy odpowiedź polityczną.

c) Ponieważ wiadomość o audjencji wbrew naszej woli ukazała się niestety przedwcześnie w prasie, oświadczenie Kardynała było już przygotowane na piśmie przed wysłuchaniem delegacji i przez Kardynała zostało odczytane i doręczone delegacji dla ogłoszenia.

Nie naszem zadaniem jest polemizować z „Katolicką Agencją Prasową", która uznała za potrzebne zmienić w pewnem miejscu tekst piśmiennego oświadczenia Kardynała (oryginał jest w naszem posiadaniu).

Uważam jednak za konieczne stwierdzić, że na wszystkie zarzuty Kardynała delegacja udzieliła taktownej i godnej odpowiedzi, która też w skróceniu przekazana została ŻAT.-nej dla ogłoszenia. Natomiast celowo nie umieściliśmy naszej wyczerpującej odpowiedzi na zarzut w sprawie komunizmu, ponieważ nie przyszło nam wcale na myśl, że „KAP" zdobędzie się na ogłoszenie tego, co nie jest zawarte w oficjalnie przez Kardynała doręczonym tekście.

Odpowiedź rabinów na powyższy zwrot Kardynała brzmiał jak następuje: Komuniści czerpią swe fundusze z zgoła innych źródeł. Żaden żyd, który się uważa za żyda, nie daje pieniędzy na komunizm. Żydzi polscy nie mają wpływu na żydowskich magnatów pieniężnych zagranicą. W kraju natomiast żydzi jaknajlepiej wywiązali się z swych obowiązków patrjotycznych, jak to było m. in. z Pożyczką Narodową.

d) Głównym celem delegacji było uzyskanie od Kardynała nie dwuznacznej odpowiedzi, iż potępia zdecydowanie ekscesy i akty gwałtu i takie oświadczenie otrzymaliśmy. Mieliśmy podstawę żywić nadzieję, również co do dalszych uspokajających kroków ze strony Kardynała. Niestety jednak, kto wie, czy na skutek wywołanego szumu, będą one urzeczywistnione.

Ostatecznie więc rabini, chcąc salwować się wobec ataków z kół żydowskich, wdają się w polemikę z K. A. P., która niewątpliwie ze swej strony odpowie na ten komunikat.

### Dymisje

### wśród rabinów

Dymisje wśród władz duchowieństwa żydowskiego na tle ostatniej audjencji u J. Em. kardynała Kakowskiego trwają w dalszym ciągu. Wczoraj nadesłał pismo rezygnujące wiceprezes Związku Rabinów, sochaczewski rabin, Borenstein, który zapowiedział, iż nie chce ponosić konsekwencyj memorjału złożonego Episkopatowi katolickiemu.

# Adwokaci-żydzi przeciwko Polakom

Sjonistyczny „Nasz Przegląd", podając tekst odezwy Narodowego Zrzeszenia Adwokatów w sprawie bojkotu adwokatów żydowskich, donosi, że do dziekana warszawskiej Rady Adwokackiej zgłosili się imieniem Stowarzyszenia Adwokatów w Warszawie adwokaci Natan Grodziński i Ignacy Baumberg z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej b. dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego oraz adwokta J. O. Sokołowskiego spowodu podpisania przez nich wspomnianej odezwy.

## Spowodu zawieszenia transferu

# Obroty z Niemcami ustają

Oczekiwana przez koła gospodarcze decyzja rządu niemieckiego w sprawie zawieszenia transferu z dniem 1 lipca, budzi duże zaniepokojenie wśród przedsiębiorców polskich, którzy mają należności w Niemczech z tytułu zawartych ostatnio tranzakcyj. W ostatnich dniach obroty towarowe z Niemcami ustały prawie zupełnie, gdyż nasze firmy obawiają się, iż po zawieszeniu transferu ściągnięcie należności będzie niemożliwe.

# Jeszcze o zamachu kowieńskim

## Waldemaras — zwolennikiem Niemiec

BERLIN, 11. 6. — „Boersen - Zeitung", pisząc o ostatnich wypadkach w Kownie, zaznacza, że zamach nie był akcją awanturników politycznych, gdyż od dłuższego już czasu ujawniło się niezadowolenie z rządu, szczególnie zaś zarysował się ferment w korpusie oficerskim i wśród młodzieży. Zarzucano rządowi, że dopuścił do izolacji Litwy na terenie międzynarodowym.

Zamach kowieński załamał się nie na oporze rządu, lecz skutkiem niedostatecznego przygotowania. Zamach był przeprowadzony przez zwolenników Waldemarasa, za którym opowiadają się coraz szersze koła.

Autor artykułu w dzienniku niemieckim kończy uwagę, że Waldemaras w swej polityce zagranicznej dążył do dobrych stosunków z Niemcami, wobec Polski głosił hasło — ani wojna, ani pokój, oraz silnie dystansował się w stosunku do Rosji.

# Ważne narady z Jewticzem

## w Paryżu

PARYŻ, 11.6. Jugosłowiański minister spraw zagranicznych, bawiący w stolicy Francji, po szeregu konferencyj był na śniadaniu, jakie na jego cześć wydał min. Barthou. W śniadaniu wzięli udział: Doumergue wraz z członkami gabinetu oraz dyplomatyczni przedstawiciele Małej Ententy.

Po śniadaniu Barthou czas dłuższy rozmawiał z Jewticzem, przyczem przedmiotem obrad były przedewszystkiem sprawy, związane z paktem bałkańskim, położenie w Europie środkowej oraz sprawa powrotu Habsburgów.

Jakkolwiek niema oficjalnych informacyj o tych rozmowach, wydaje się niewątpliwe, że poruszona też została sprawa uznania Sowietów przez Jugosławję oraz rozszerzenia paktu bałkańskiego na Bułgarję.

### Napad

### na sowiecką ambasadę w Tokio

TOKIO, 12.6. (PAT). Sześciu członków organizacji skrajnej prawicy, którym nie udało się doręczyć ambasadorowi sowieckiemu protestu przeciwko ostatnim incydentom w konsulacie japońskim w Chabarowsku oraz przeciwko bombardowaniu statku mandżurskiego na Amurze, dostało się do poczekalni ambasady sowieckiej i zaczęło niszczyć umeblowanie.

### Polska delegacja rolnicza

### w Budapeszcie

BUDAPESZT, 12. 6. (PAT.).— Pod przewodnictwem prezesa Fudakowskiego przybyła tutaj w liczbie 70 osób delegacja polska na międzynarodowy kongres rolniczy. Delegację powitał na dworcu przedstawiciel poselstwa polskiego oraz reprezentanci węgierskich kół rolniczych.

### Francuski zamiast niemieckiego

### w szkołach sowieckich

PARYŻ, 12. 6. (PAT.). „L'Oeuvre" donosi, że we wszystkich szkołach Związku Sowieckiego wprowadzone zostało obowiązkowe nauczanie języka francuskiego. Do tej pory, od czasu układu w Rapallo, obowiązywało w szkołach sowieckich nauczanie języka niemieckiego.

## Uczmy się gospodarstwa domowego...

# 12-letnie gosposie

### gotują obiady na 3 osoby z 3-ch dań za 1.19 zł.

W dużej, jasnej czterookiennej sali, o lśniącej froterowanej posadzce, cztery kuchenki, dwie gazowe i dwie węglowe. Pośrodku pokoju pięć białych stolików, spoza których wyglą da pięć buziaków dziewczęcych w obramowaniu białych czepeczków. Białe są również fartuszki, okrywające drobne postacie, a w rękach warząchwie, lub kuchenne nożyki. Jedna zabiera się do skrobania marchewki, druga ubija białka w salaterce, inna znów pora się z kawałkiem surowego mięsa. A przedtem słyszało się meldunek:

**OBIAD ZA 1.19 zł.**

— Jestem uczenicą szkoły powszechnej Nr. 43, klasy VI. Mam ugotować skromny bezmięsny obiad z 3 potraw, którego koszt na trzy osoby, wraz z użytym opałem, wynosi zł. 1.19 gr. Menu: zupa jarzynowa, kluski z serem, kompot witaminowy z czereśni. Czas przepisowy 1 godzina 30 minut.

Młode kuchareczki meldują jedna po drugiej, jakie to zadanie z zakresu sztuki kulinarnej włożono dziś na ich młode barki i po skończonym meldunku zabierają się żwawo do roboty.

Jesteśmy w Państwowej Szkole Pracy Domowej, przy placu Trzech Krzyży 18, gdzie się odbywa pokazwystawa robót uczennic szkół powszechnych z zakresu krawieczczyzny, haftów, robót szydełkowych oraz gotowania, pieczenia, prania, prasowania i porządków domowych.

Nowe budynki szkół powszechnych, wspaniałe nowoczesne pałace szkolne, posiadają już własne pracownie do nauki gospodarstwa, lecz stare nie mają odpowiednich pomieszczeń, więc jedna taka Szkoła Pracy Domowej służy jednocześnie na użytek 9 szkół powszechnych. VI i VII klasa każdej z tych szkół przychodzi tam dwa razy na tydzień po 3 godziny i wtajemnicza się w technikę różnorodnych prac gospodarskich według ustalonego programu szkolnego. Około 1000 dziewczynek od 12 do 14 lat korzysta tu z nauki pod kierunkiem 5 nauczycielek z ukończonem seminarjum gospodarskiem. Rezultat jest taki, że dziewczynka, ukończywszy VII oddziałów szkoły powszechnej, ma nietylko elementarne wykształcenie, lecz solidne podstawy znajomości praktycznych w dziedzinie gospodarstwa domowego, krawieczczyzny i szycia, czyli że poniekąd ma już fach w ręku, jako przyszła kierowniczka własnego domu, a nawet na wypadek dalszej karjery zarobkowej, gdy wyższy stopień umiejętności da jej praktyka.

**ZŁA TENDENCJA**

Wobec zdecydowanej tendencji władz szkolnych, zmierzającej do stopniowego kasowania nauki gospodarstwa domowego w szkołach powszechnych, wobec ograniczania ilości nauczycielek tej dziedziny (na terenie Warszawy było ich doniedawna czterdzieści kilka, a obecnie pozostało zaledwio 19), wystawa ta budzi specjalne zainteresowanie. Jest ona nietylko sprawdzianem samego programu i rezultatów realizacji jego, lecz pozwala się zorjentować, czy i jakie wykazuje zdolności obecna generacja dziewczynek w wieku szkolnym, w jakim kierunku idą ich zamiłowania i czy istotnie owoce tej pracy są celowe i mogą się im w przyszłości na coś przydać.

Dwie salki zawieszono robotami. Sala VI klasy i oddzielnie VII-ej. Jeśli się zważy, jak dalece surowy materjał przychodzi tu do nauki, to zdumienie ogarnia, że po upływie jednego roku tak ciekawie przedstawia się dorobek tych dzieci. Oto stolik, gdzie zgromadzone są roboty jednej dziewczynki, wykonane w ciągu roku. Według programu uszyty jeden komplet bielizny i sukienka-chłopka. Ale nad program jest jeszcze szlafroczek i haftowany lauferek. A sama bielizna ozdobiona gustownie mereżką, haftem płaskim białym i kolorowym. Częściowo uszyte to na maszynie (szkoła posiada 10 maszyn), częściowo ręcznie, na okrętkę. Czyli że dziewczynka, kończąca VI oddz. szk. powsz., przeważnie licząca lat 13 — 14, potrafi się już sama ubrać, a pozatem rozbudzono w niej potrzebę estetyki w tem ubraniu.

Salka VII klasy pokazuje nam rozwiązania jeszcze trudniejszych zadań. A więc znów typowy jest stolik z całorocznemi robotami jednej dziewczynki. Według programu oprócz bielizny osobistej angielska bluzka, spódniczka, sweterek szydełkowy, ale i tu jest nadprogram w postaci bardziej skomplikowanej sukienki, papierowej formy fantazyjnego sweterka, własnego pomysłu i wykonania, oraz męskiej koszuli, uszytej dla braciszka. Okazuje się, że w niejednym wypadku ujawnia się osobista inicjatywa, świadcząca o zamiłowaniu do tych prac.

Szkoła powsz. Nr. 66 posiada własny warsztat tkacki i pokazuje swój kilim, dzieło 4 dziewczynek, wykonane w ciągu jednego miesiąca. Nie brak nawet aktualnego kącika lnianego, z gustowną sukienką i haftowanemi serwetami. Książka wykresów uświadamia widza, że i czas brany jest pod uwagę przy określaniu stopnia za roboty.

W dalszych pokojach wystawa cukiernicza. Ciasta zwykłe i wykwintne, keksy, torty, wykonane zupełnie po cukierniczemu. Najróżnorodniejsze ciasteczka, nietylko apetyczne, lecz i smaczne i b. tanie, mniej niż 50 proc. cen cukierniczych. Osobny stolik witaminowej kuchni, surówki, sałatki, kompoty. Nie robi się ich na ślepo. Przed wykonaniem omawia się i wyjaśnia, jakie są składniki poszczególnego produktu, co oznacza kuchnia djetetyczna. Te małe dziewczątka uczą już skolei swoje matki, jak urozmaicić kuchnię, wprowadzając nowe potrawy tanie i nieskomplikowane, a pożywne i zdrowe. Poza gotowaniem uczą się jak należy nakrywać do stołu, jak podać estetycznie, czysto i smakowicie. Obiady własnej roboty zjadają same gosposie, zaznajamiając się pod kierunkiem nauczycielki z kunsztem manewrowania widelcem i nożem (niejednokrotnie zupełnie nieznanym). Na koszty produktów wpłacają uczennice VI kl. 8 zł. rocznie, a VII-ej — 10 zł. rocznie.

**KROK WSTECZ**

Okazuje się, że czasem dziewczynka zupełnie tępa w nauce, tutaj pracuje znakomicie, robi postępy i dochodzi nawet do wybitnych rezultatów. Wszystkie dzieci, prawie bez wyjątku, przepadają za temi lekcjami, garną się chętnie do nauki gospodarstwa, chcą się nauczyć jaknajwięcej.

Na całym świecie forsuje się dziś możliwie najszerzej zakrojoną naukę gospodarstwa i nauk praktycznych w szkołach elementarnych, zarówno dla dziewcząt, jak i we właściwym zakresie dla chłopców. Toteż przeprowadzanie u nas oszczędności właśnie na tem polu byłoby krokiem wstecz na drodze właściwego rozwoju niższego szkolnictwa. Do szkół zawodowych winien iść element zdolniejszy. Bez nauki gospodarstwa te dziewczynki, które muszą wraz ze szkołą powszechną zakończyć lata studjów, pójdą w życie bezradne w tej dziedzinie, gdzie winny roztoczyć najżywszą działalność, na terenie własnych gospodarstw, własnych ognisk domowych, które szczasem założą. Narzeka się na nadmiar pracujących kobiet, a równocześnie chce się im odebrać możność nauczenia się, jak najoszczędniej zużyć zarobek męża w domu, jak zapomocą systemu pracy i uzyskanych w szkole wiadomości urozmaicić skromną kuchnię, ubrać męża, dzieci i siebie własną umiejętnością szycia! Nauka gospodarstwa w szkole powszechnej to już nietylko zadanie pedagogiczne, to poważna misja społeczna szkoły, której skutki muszą się odbić na poziomie kulturalnym szerokich rzesz społecznych i o tem nie wolno zapominać, zwłaszcza dzisiaj!

**NIE BURZYĆ LECZ ROZWIJAĆ**

A pozatem, pocóż było tworzyć seminarja gospodarcze, jeżeli obecnie kasuje się jedyne placówki, gdzie absolwentki tych seminarjów mogły stosować swą fachową wiedzę. Wyrzuca się je na bruk, po kilkoletniej nauce, zdobywanej nieraz kosztem ciężkich wysiłków i wyrzeczeń się rodziców, oddających dzieciom ostatnie grosze, w nadziei, że zdobywszy fach, jako nauczycielki gospodarstwa, będą miały w przyszłości zapewniony byt.

Coś tu szwankuje w logice posunięć władz szkolnych. Albo trzeba było nie zaczynać wcale, albo raz zacząwszy, należy rozwijać, a nie niszczyć, popierać a nie kasować. Wystawa jest dość wymowna, zastąpi z powodzeniem słowną argumentację. Miejmy nadzieję, że zdoła przekonać tych, w których rękach spoczywa los dalszego rozwoju nauki gospodarstwa w szkołach powszechnych.

**Emzet.**

## *Z kraju*

**KALISZ.**

**Prymicja kaliszanina.** W niedzielę, dn. 10 b. m., o godz. 11-ej pierwszą swoją Mszę św. odprawił w kościele OO. Franciszkanów nowowyświęcony kapłan, O. Albert Wojtczak, franciszkanin, rodem z Kalisza. Kazanie wygłosił O. Dominik Bednarz, Gwardjan z Poznania. Po Sumie O. Albert udzielał błogosławieństwa kapłańskiego.

**Zebranie Zw. Pań Domu.** W dniu 14 b. m., o godz. 17-ej, odbędzie się w sali Banku Ziemi Kaliskiej miesięczne zebranie członkiń Związku Pań Domu.

**Niemowlę w ustępie.** W jednej z posesyj przy Wałach Bernardyńskich znaleziono w ustępie noworodka płci żeńskiej. Wszczęte przez policję śledztwo ujawniło wyrodną matkę, którą okazała się 28-letnia Władysława Królak. Pociągnięta ona zostanie do odpowiedzialności sądowej.

**Zakończenie roku szkolnego.** W gimnazjum SS. Nazaretanek w Kaliszu nastąpi w dniu 15 b. m. zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą szkolną i popisem wychowanek. Po nabożeństwie rannem uczenice udadzą się do sali, gdzie zwiedzą wystawę i uczestniczyć będą w popisie. Drugi popis dla rodziców odbędzie się o godz. 18.

**PIOTRKÓW.**

**Wybory w straży.** W dniu 24 b. m. o godz. 18 odbędą się w sali im. Kilińskiego wybory nowego Zarządu piotrkowskiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

**Wyniki turnieju kajakowego.** W odbytym w dn. 3 b. m. turnieju kajakowym na Pilicy na dystansie Sulejów — Tomaszów najlepsze wyniki osiągnęły:

1) osada Tom. Tow. Wiośl. w cz. 3 g. 26 m. 26 s.;
2) osada T. T. W. w cz. 3 g. 30 m. 21 s.;
3) osada Tom. Dr. Harc. w cz. 3 g. 33 m. 4 s.

Gorsze niż oczekiwano wyniki w czasie tłumaczą się b. niskim stanem wód w rzece.

**Regulacja Strawy.** Z Funduszu Pracy przyznano miastu 70 tys. zł. na uregulowanie Strawy. Wojewódzki Urząd Ziemski wykonanie projektowanych prac powierzył inż. Jankowskiemu. Według projektu, Strawa będzie pogłębiona i zwężona na dystansie od jej początku do Młynków. Zatrudniono przy tem 80 robotników, w przyszłości zaś liczba ich ma być powiększona do 200-tu.

**ZAKOPANE.**

**Kto będzie burmistrzem?** Grupa radnych sanacyjnych lansuje na stanowisko burmistrza Zakopanego płk. dr. Woyczyńskiego, lekarza przybocznego marsz. Piłsudskiego.

**WILNO.**

**100.000 zł. strat.** We wsi Koncinięta, powiatu święciańskiego, wybuchł pożar, który strawił 19 domów mieszkalnych i 20 budynków gospodarskich. Straty wynoszą ponad 100.000 zł.

**KRÓLEWSKA-HUTA.**

**Znowu afera przemytnicza.** Straż Graniczna w Hajdukach Wielkich natrafiła na ślad szajki przemytników, na której czele stał Leon Wieszka z Siemianowic. Dotychczas obliczone straty Skarbu Państwa sięgają kilkuset tysięcy złotych. Wyłapano już głównych członków bandy, a szczegóły śledztwa są trzymane narazie w tajemnicy.

**ŁÓDŹ.**

Z cyklu: **„Szaleńcy bez opieki"**. We wsi Cieszowy pod Koninem mieszkał wraz z żoną, 32-letnią Martą, Stanisław Andrzejewski, lat 30, który ostatnio zdradzał objawy choroby umysłowej. Wczoraj Andrzejewski dostał ataku szału, rzucił się z siekierą na żonę i zadał jej kilka ciosów. Zanim obezwładniono Andrzejewskiego nieszczęśliwa kobieta padła trupem na miejscu. Przy pomocy sąsiadów Andrzejewskiego obezwładniono i przewieziono go do szpitala dla umysłowo chorych w Warcie.

## Wisielec w lesie

KALISZ, 12. 6. (tel. wł.). — Gajowy lasów maj. Ciemierów, gm. Dłusk, pow. konińskiego, natknął się na wisielca, wiszącego na sośnie. Wisielec, którego nazwiska dotąd nie ustalono, jest mężczyzną w wieku około 33 lat, szatyn, wzrostu średniego. Odzież ma lichą.

W kieszeni znaleziono portmonetkę z zawartością jednego grosza. Opodal wisielca leżała butelka od denaturatu.



# Sport

## Automobilizm

**RAID MOTOCYKLOWY**

Polski Klub Motocyklowy w stolicy organizuje w dniu 24 b. m. V Raid Motocyklowy dokoła województwa warszawskiego.

Raid odbędzie się na dystansie 303 klm. Trasa prowadzi z Warszawy przez Modlin, Wyszogród do Płocka, stąd — Łowicz i Skierniewice do Warszawy.

## L. atletyka

**JUTRO WYJEŻDŻA NASZA REPREZENTACJA DO WŁOCH**

W składzie naszej reprezentacji lekkoatletycznej, która rozegra w niedzielę mecz z reprezentacją Włoch we Florencji, zaszły zmiany, a mianowicie:

Z powodu egzaminów w CIWF nie jedzie Lokajski, zastąpi go w oszczepie Turczyk. Ponadto do drużyny dołączony został Kucharski, który startować będzie w sztafecie.

Zawodnicy nasi wyjeżdżają z Warszawy jutro, we środę, o godz. 17.10. W Katowicach o godz. 22-ej dołączą się zawodnicy prowincjonalni.

## Piłka nożna

**UKARANI PIŁKARZE**

Wydział Gier i Dyscypliny ukarał ostatnio nast. piłkarzy: Ałaszewskiego (Polonia) naganą za brutalną grę i okrzyki na meczu Polonia — Strzelec 27 ub. m., Deutschmana (Pogoń) tygodniem dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie na meczu Wisia — Pogoń, 27 ub. m., Millera (ŁKS) — 2 mies. dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu ŁŁKS — Garbarnia, 27 ub. m.. Chruścińskiego i Malczyka (Cracovia) surową naganą za niesportowe zachowanie na meczu Cracovia — Ruch, 8.IV.

Wreszcie—Kobojek Stefan WKS 9 PAC) ukarany został 4-mies. dyskwalifikacją za podpisanie karty dla KS 22 Strzelec im. płk. Hosera.

## Boks

**ŚMIERĆ NA RINGU BOKSERSKIM**

W niedzielę, w czasie meczu zawodowych bokserów w Pradze, zdarzył się tragiczny wypadek. W wadze lekkiej Kurt Stary znokautował Ivana Odincova tak, nieszczęśliwie, że Odincov nie odzyskawszy przytomności po przewiezieniu do szpitala zmarł.

## Pływanie

**CZECHOSŁOWACJA — POLSKA W PŁYWANIU**

Prezes Czechosłowackiego Zw. Pływackiego w wywiadzie z korespondentem PAT w Brnie oświadczył, co następuje, w sprawie projektowanego w tym sezonie meczu pływackiego Polska — Czechosłowacja:

— „W Brnie, gdzie mecz ma się odbyć, rozpoczęto już wstępne przygotowania, które w miarę zbliżania się terminu imprezy (4 i 5 sierpnia b. r.) stają się coraz intensywniejsze. Organizatorzy zamierzają spotkaniu temu nadać ramy uroczyste i oddać je pod protektorat Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Mor. Ostrawie oraz brneńskich instytucyj samorządowych".

Nadmieniamy, że umowa polsko-czeska w sprawie tego meczu przewiduje wypłacenie odszkodowania 300 dol. przez tego, kto z jakichkolwiek powodów zrezygnuje ze spotkania.

# Sacharyniarze w Kaliszu

## Rewizja i obława

KALISZ, 12. 6. (tel. wł.).—Jak się żydzi dorabiają bogactw —nie jest już tajemnicą. Chwytają się wszelkich nieczystych interesów, by tylko własną kieszeń nabijać.

Na polecenie władz przeprowadzono ostatnio w mieszkaniu jednego z najbogatszych żydów kaliskich, niejakiego Natana Beatusa, zam. przy Placu 11 Listopada 5, rewizję, a w jej wyniku znaleziono w piecu ukrytą paczkę, zawierającą pół kilograma sacharyny, pochodzenia niemieckiego. Wspomniany Beatus jest hurtownikiem drożdży i właścicielem kamienicy.

Na przemycie sacharyny brygada kontroli skarbowej w Kaliszu przytrzymała niejakiego Kalińskiego ze wsi Świeca, gm. Odolanów, u którego na stacji Kalisz odebrano 2 kg. sacharyny, ponadto brygada zarządziła obławę na terenie gm. Brudzew, a w wyniku jej ujęto: Apolonję Przybył, Walentynę Przespolewską, Marjannę Walczak i Stanisława Kubackiego —znanych policji przemytników.

# Kajakiem do Szanghaju

## Podróż potrwa 2 lata

Dr. Wacław Korabiewicz z żoną wyrusza w dn. 15 lipca r. b. z Kołomyi żaglowym kajakiem do Szanghaju. Trasa prowadzi: Prutem, morzem Czarnem, Bosforem, morzem Marmara, cieśniną Dardanelską, morzem Egejskiem, morzem Śródziemnem, rzeką Eufrat do zatoki Perskiej, oceanem Indyjskim do Indyj, rzekami Ind i Ganges przez Indje, dalej do Syjamu, Annamu i morzem Chińskiem do Szanghaju. Wyprawa obliczona jest na dwa lata.

Dr. W. Korabiewicz odbył w roku 1928 wycieczkę kajakową z Wilna do Poznania, zdobywając mistrzostwo turystyczne sezonu P. Z. T. W. W roku 1929 odbywa wyprawę z Polski do Stambułu i dociera tam, jako pierwszy i jedyny żeglarz sportowy Polski. W roku 1930 tymże kajakiem kontynuuje podróż ze Stambułu do Aten.

Od 1931 r. dr. Korabiewicz odbywa podróże na statku szkolnym „Dar Pomorza", jako lekarz tego statku i zwiedza tym sposobem Afrykę, Amerykę Południową i państwa skandynawskie. Podróże jednak „Darem Pomorza" wydały się dr. Korabiewiczowi zbyt monotonne, rzuca więc dobrowolnie posadę i organizuje nową wyprawę kajakową. Dr. Korabiewicz reprezentuje Z. H. P. jako podharcmistrz i P. Z. K., jako członek.

# Nowe oszustwo ubezpieczeniowe

## Akuszerka ubezpieczała chorych na gruźlicę

MIKOŁÓW, 12.6 (tel. wł.). Pod zarzutem oszustw ubezpieczeniowych aresztowano tutaj akuszerkę Martę Szwarcową z Katowic, którą przekazano władzom sądowym. Szwarcowa wspólnie ze znanym oszustem Buchalikiem ubezpieczyła na wypadek śmierci w niemieckiem Tow. Ubezp. Jerzego Kuperskiego, chorego od dłuższego czasu na gruźlicę, bez jego zgody.

Po śmierci Kuperskiego Szwarcowa wystarała się o dokumenty i na ich podstawie podjęła w Tow. Ubezpieczeń 4000 marek niemieckich. Z kwoty tej znaleziono i zajęto w mieszkaniu Greczkowej Balbiny 2235 marek niem. i 70 zł., dwa notatniki i pięć polis ubezpieczeniowych, z których wynika, że Szwarcowa wraz z Buchalikiem oprócz Kuperskiego ubezpieczyła jeszcze na wypadek śmierci również bez wiedzy tegoż i zgody Wilczka Alfreda z Katowic na 10.000 marek niem. oraz Florentynę Śpiewakową na 1000 marek niem. Śpiewakowa zmarła 3 b. m. na gruźlicę.

Dokument śmierci tej ostatniej znaleziono również u Szwarcowej, oprócz innych dokumentów, przygotowanych do podjęcia kwot ubezpieczeniowych na nazwisko Waltera Jabłońskiego, ubezpieczonego na 5000 marek niem. Szwarcowa do ubezpieczenia wybierała osoby ciężko chore na gruźlicę, co do których istniało przypuszczenie, iż długo nie będą żyły.

Wiadomość o aresztowaniu sprytnej aferzystki i oszustki wywołała w Mikołowie i okolicy wielkie wrażenie.

# Kronika sądowa

### Proces apelacyjny Jezierskiego

WARSZAWA. — Na dzień 6 lipca wyznaczono w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie proces por. Jezierskiego, skazanego za usiłowanie zabójstwa aktora Różyckiego na 4 lata więzienia. Proces ten niedawno toczył się w pierwszej instancji i wzbudził duże zainteresowanie ze względu na swoje tło moralne i obyczajowe.

### Bigamja i oszustwo

WARSZAWA. — Sekretarz sądu w Siedlcach znalazł się wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym, pod zarzutem bigamji i oszustwa. Duchiński porzucił żonę i dwoje dzieci i zaczął występować, jako kawaler. Pomimo separacji z żoną, pobierał w dalszym ciągu dodatek do pensji na rodzinę. Przed rokiem Duchiński ożenił się powtórnie, nie uzyskawszy rozwodu ze swą pierwszą żoną. Bigamja wyszła na jaw przy sposobności, gdy pierwsza żona wystąpiła do sądu o alimenty. Duchiński oskarżony został jednocześnie o oszustwo na szkodę skarbu państwa, gdyż bezprawnie pobierał dodatek na rodzinę, na której utrzymanie nie łożył. Sąd Okręgowy skazał zwyrodniałego męża na rok więzienia i zawiesił mu karę. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok z tem, że karę nakazał odcierpieć. Na sali sądowej Duchińskiego aresztowano.

### „Mister Jacke" niewinny

WARSZAWA. — Pisaliśmy już kilkakrotnie o sprawie Jakóba Kaszemachera, występującego pod pseudonimem „mister Jacke" i znanego w dzielnicy żydowskiej, jako wróżbita i przepowiadacz. Żona Kaszemachera współpracowała z nim w charakterze medjum. Przed paroma miesiącami Kaszemacherowa opuściła męża i przeszła na katolicyzm. Następnie jednak znów powróciła na judaizm i połączyła się z mężem. Jednak niebawem ponownie porzuciła wróżbitę, oskarżając go jednocześnie o zmuszenie do przejścia na judaizm. Sąd Grodzki skazał Kaszemachera na 6 miesięcy więzienia. Wczoraj sprawa odbyła się w Sądzie Okręgowym, do którego zwrócił się skazany, prosząc o wyrok uniewinniający i powołując się na swe zasługi wróżbiarskie. Kaszemacher twierdzi, że przed laty przepowiedział w Ameryce Rooseveltowi, że zostanie prezydentem.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

### Skazanie oszusta

WARSZAWA. — Przed tygodniem przerwany został proces dwóch przedsiębiorców budowlanych, Vicenika i Lewandowskiego, oskarżonych o wyłudzenie od małżonków Poznańskich 10.000 zł. rzekomo na budowę kina na pl. Grzybowskim w Warszawie. Sąd skazał Vicenika na 2 lata więzienia, Lewandowskiego zaś uniewinnił.

### Najście na kasę dworcową

WARSZAWA. — Wkrótce przed Sądem Okręgowym rozpocznie się proces braci Karolaków i Kowalskiego, którzy we wrześniu ub. roku dokonali zuchwałego najścia na kasę stacji Warszawa - Główna Towarowa. Bandyci ubrani byli w mundury policyjne. Po związaniu wartownika, rozpruli dwie kasy, rabując około 100.000 zł. Spośród szajki zuchwałych opryszków jeden z nich przebywa jeszcze na wolności; za ujęcie go wyznaczona jest nagroda 1.000 zł.

### Kolejki dojazdowe

ŁÓDŹ. — W swoim czasie dyrekcja kolei elektrycznej wniosła skargę do sądu przeciwko dyrekcji kolejek dojazdowych m. Łodzi o usunięcie szyn i przewodów elektrycznych, które uniemożliwiają rozwój sieci tramwajów miejskich.

Sąd Okręgowy wydał w tym procesie sensacyjną decyzję, zobowiązując kolejki dojazdowe do usunięcia toru ułożonego na ul. Aleksandrowskiej oraz zabraniając tym kolejkom puszczania pociągów krótkobieżnych w granicach miasta i sprzedaż biletów na przejazd w obrębie m. Łodzi.

## *Walka z kryzysem*

### Statystyczne paradoksy

W normalnym obrocie gospodarczym protest weksla jest zawsze przejawem i dowodem słabości finansowej zobowiązanego. Dlatego też, ujmując sprawę statystycznie, traktować należałoby wzrost protestowanych weksli, jako wskazówkę, że sytuacja gospodarcza się pogarsza, zmniejszenie się ich — jako dowód poprawy. Sprawa jednakże nie jest taka prosta.

Przedewszystkiem ujęcie cyfrowe zjawiska protestu wekslowego ma dwie formy odrębne, licząc mianowicie według ilości weksli zaprotestowanych, jak również według sum, na które owe weksle opiewają. Form tych nie należy w żadnym wypadku mieszać z sobą, ponieważ procesy wzrostu czy zmniejszenia się ilości weksli protestowanych oraz sum, na które weksle te opiewają, z zasady nie są ściśle równogle. Ale nie jest to oczywiście najważniejsze zastrzeżenie.

Chodzi o to, że analiza protestów wekslowych, jako barometru życia gospodarczego, nie da się przeprowadzić na zasadzie cyfr absolutnych. Położenie gospodarcze mierzy się przecież między innemi ogólną wielkością obrotów, także obrotu kredytowego. Dlatego też jedynie miarodajne wydają się być cyfry procentowe, ustalające stosunek między ogólną przypuszczalną ilością weksli i sum wekslowych a takiemiż pozycjami, objętemi protestem.

Cóż się jednak okazuje? Że to jednak także nie jest jeszcze rozstrzygające. Ciekawą ilustrację zagadnienia daje następujące obliczenie Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące protestu wekslowego w Polsce.

| | Ilość zaprotestowanych weksli w tysiącach sztuk | Suma zaprotestowanych weksli w miljonach zł. | Stosunek weksli zaprotestowanych do weksli płatnych — w % |
|---|---|---|---|
| 1931 | 5.114,8 | 1.328,3 | 13,1 |
| 1932 | 3.583,8 | 838,2 | 12,6 |
| 1933 | 1.949,7 | 407,5 | 9,2 |
| 1934 | | | |
| I | 136,7 | 28,9 | 8,2 |
| II | 117,5 | 22,2 | 8,0 |
| III | 123,5 | 25,1 | 5,5 |
| IV | 120,1 | 24,7 | 7,5 |

Z cyfr powyższych wynika jasno, że w miarę pogłębiania się kryzysu liczbowy wyraz protestu wekslowego staje się coraz... skromniejszy. Rzecz zrozumiała: kurczy się obrót kredytowy, więc razem z nim protestowane weksle stają się odpowiednio rzadsze. Ale dlaczego stosunek procentowy wykazuje również zdecydowaną ewolucję w kierunku zmniejszania się weksli protestowanych? Przecież kryzys gospodarczy osłabił w taki czy inny sposób wszystkich, skąd więc liczba weksli protestowanych zmniejsza się więcej niż proporcjonalnie w stosunku do zmniejszenia liczb ogólnego obrotu kredytowego?

Ostatecznie i to znajduje swoje naturalne wytłumaczenie. Paradoks statystyczny da się tu wyjaśnić w zupełności zjawiskiem coraz bardziej rygorystycznej selekcji wekslowej. Brak zaufania do dłużników lub kandydatów na dłużników powoduje, że przyjęcie i zdyskontowanie weksla wymaga coraz szerszych gwarancyj. Oto przykład pierwszy z brzegu. Przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe przyjmują asekuracje gradowe częściowo za gotówkę, częściowo zaś godzą się przyjąć weksle, o ile dane będzie żyro... okolicznej cukrowni lub jakiegoś banku. W rezultacie rolnicy nie ubezpieczają się od gradu wcale.

Do czego zmierzamy? Do stwierdzenia, że kryzys skomplikował znacznie zjawiska gospodarcze, których analiza cyfrowa wymaga dużej ostrożności. Umyślnie wybraliśmy przykład bardzo jaskrawy i równocześnie prosty, są jednak zjawiska o wiele bardziej subtelne i tu śmiałości w dedukcjach stanowczo się nie zaleca. W ocenie położenia gospodarczego Polski w jego konkretnych przejawach cyfrowych strzec się należy zarówno szkodliwego pesymizmu, jak i tak zwanego urzędowego optymizmu (specjalny gatunek). Chyba, że chodzi wyraźnie o „podtrzymanie ducha" u obywateli.

W. D.

## Wydawanie Obligacyj Pożyczki Narodowej

W Dzienniku Ustaw Nr. 47 z dnia 11-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25-go maja b. r. o wydawaniu obligacyj 6-procentowej pożyczki wewnętrznej (Pożyczki Narodowej) oraz zasadach ich obrotu (poz. 416).

Powyższe rozporządzenie omawialiśmy w swoim czasie, obecnie podajemy jego tekst dosłowny:

Obligacje 6-procentowej pożyczki wewnętrznej, nazwanej rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7-go września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 507) Pożyczką Narodową, wydawane będą subskrybentom za pośrednictwem Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Państwowego Banku Rolnego i kas urzędów skarbowych oraz za pośrednictwem upoważnionych przez komisarza generalnego Pożyczki Narodowej komunalnych kas oszczędności, banków i innych placówek subskrypcyjnych.

Wydawanie obligacyj subskrybentom, którzy całkowicie pokryli subskrybowaną kwotę: a) jednorazowo gotowizną, b) należnościami od Skarbu Państwa, c) w 6 ratach w terminie do dnia 5-go marca 1934 r. — rozpocznie się z dniem 1-go lipca 1934 r., przyczem równocześnie z wydaniem obligacyj zostanie wypłacona należność za pierwszy kupon.

Termin wydawania obligacyj, za które całkowita należność została uiszczona po dniu 5-ym marca 1934 r., podany zostanie do wiadomości publicznej przez komisarza generalnego Pożyczki Narodowej.

Przelew obligacyj odbywać się może jedynie za zezwoleniem komisarza generalnego Pożyczki Narodowej, powołanego rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 7-go września 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 507).

Wszelkie tranzakcje, uskutecznione bez uzyskania zezwolenia komisarza generalnego Pożyczki Narodowej, uznaje się za nieważne.

W razie przepadku kaucyj i wadjów, złożonych instytucjom państwowym w obligacjach Pożyczki Narodowej, udzieli komisarz generalny Pożyczki Narodowej każdorazowo zezwolenia na dokonanie przelewu tych obligacyj.

Osobne rozporządzenia ustalą zasady i warunki, na których obligacje Pożyczki Narodowej będą mogły być zastawiane jako też przyjmowane tytułem wpłat na składki przy ubezpieczeniach na życie.

Równocześnie w tymże samym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało drugie rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25-go maja b. r. w sprawie zmiany rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7-go września 1933 r. o wypuszczeniu 6-procentowej pożyczki wewnętrznej.

Zmiana polega na tem, że wprowadzone zostaną obligacje Pożyczki Narodowej w odcinkach po 10.000 złotych. Jak wiadomo, dotychczas obligacje Pożyczki Narodowej miały opiewać na 50, 100, 500 i 1000 złotych.

## Przedłużenie ulg celnych
### dla portowych aukcyj owocowych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 47 z dnia 11-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 30-go maja r. b. o przedłużeniu mocy obowiązującej rozporządzenia tychże ministrów z dnia 8-go marca r. b. w sprawie częściowej zmiany art. 15 rozporządzenia z dnia 11-go czerwca 1920 r. o taryfie celnej.

Powyższe rozporządzenie przedłuża stosowanie ulg celnych dla aukcyj owocowych w portach polskiego obszaru celnego do dnia 31-go sierpnia b. r.

Ulgi, wprowadzone rozporządzeniem z dnia 8-go marca b. r., polegały na stosowaniu opłaty manipulacyjnej dla jabłek świeżych oraz pomarańcz i mandarynek, jak również i dla cytryn w zniżonej wysokości. Jak wiadomo, opłata manipulacyjna wynosi zasadniczo 10 proc. od sumy cła. Na podstawie omawianego rozporządzenia jabłka świeże (poz. 53 taryfy celnej) oraz pomarańcze i mandarynki (poz. 60, punkt 3) będą opłacały nadal opłatę tylko w wysokości 5 proc., cytryny zaś (poz. 60, punkt 4) — w wysokości 2 proc. — o ile nabywane są na aukcjach owocowych.

## Zniżka bankowej stopy dyskontowej
### Uchwała Związku Banków

Na posiedzeniu Związku Banków w Polsce, w dniu 11 b. m. uchwalono, wobec poprawy płynności na rynku pieniężnym, obniżyć maksymalną stopę dyskontową od 3-miesięcznych weksli kupieckich z 9 i pół proc. na 8 i pół proc., poczynając od 15 czerwca b. r.

Uchwala powyższa tłumaczy się dość znacznem odprężeniem na polskim rynku pieniężnym. Na gromadzenie większej ilości gotowizny w bankach oraz zwiększenie obrotów i zwyżka kursów papierów wartościowych świadczyła o upłynnieniu rynku pieniężnego, na którym znalazło się sporo wolnych kapitałów, szukających lokaty, a wraz z nimi pojawiła się również i prywatna konkurencja.

W tej sytuacji znaczna część banków mogła już od pewnego czasu obniżyć pobierane odsetki od weksli zdyskontowanych. Należy bowiem zaznaczyć, że uchwała Związku Banków w Polsce wyznacza maksymalną umowną granicę dla stopy dyskontowej, stosowanej przez banki prywatne. Od tej granicy dopuszczalne są więc odstępstwa w dół. Wczorajsza uchwała Związku Banków jest więc wynikiem układu faktycznych stosunków na rynku kredytowym.

W związku z powyższem warto dodać, że przedostatnia obniżka stopy procentowej została dokonana na jesieni 1932 na mocy zarządzenie Ministra Skarbu. Dobrowolny charakter wczorajszej uchwały wskazuje na zrozumienie potrzeb gospodarczych kraju, aczkolwiek można mieć poważne wątpliwości, czy zniżka stopy dyskontowej jest odpowiednio znaczna. W każdym razie przyczyni się ona do obniżenia kosztów kredytu krótkoterminowego.

## Na rynku przędzy bawełnianej w Łodzi

Na łódzkim rynku przędzy bawełnianej ogólna sytuacja kształtowała się w dalszym ciągu zupełnie spokojnie. Jakkolwiek ceny przędzy nie uległy większym zmianom, to jednak, zdaniem zarówno producentów jak i kupców, oczekiwać należy zwyżki cen, pozostającej w związku ze zwyżką cen bawełny surowej oraz znacznie zmniejszonem uruchomieniem w przędzalniach, które, jak wiadomo, w okresie od dnia 25-go czerwca do dnia 8-go lipca b. r. czynne będą tylko 46 godzin.

Nie ulega wątpliwości, że zapasy przędzy wydatnie spadną, co musi spowodować zwyżkę cen. W przewidywaniu tej zwyżki sądzą, że zapotrzebowanie na przędzę już w najbliższych dniach wydatnie wzrośnie.

## Strajk 6.000 robotników w Łodzi

ŁÓDŹ. 12.6. Wobec nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców budowlanych w sprawie umowy zbiorowej, w poniedziałek przystąpili do strajku wszyscy robotnicy budowlani m. Łodzi.

Strajkuje 6000 osób.

Wskutek zabiegów związków zaw. w urzędzie wojewódzkim, na dzień 14-go b. m. zwołana została konferencja w Okr. Inspektoracie Pracy, celem przeprowadzenia rokowań pomiędzy obu stronami.

Gdyby nie osiągnięto porozumienia, istnieje możliwość wybuchu strajku robotników kanalizacyjnych i możliwość przerwy we wszystkich robotach ziemnych w Łodzi, gdyż robotnicy ci mają zamiar poprzeć robotników budowlanych.

## „Możliwości polityki zbożowej"

Ukazała się świeżo rzecz bardzo interesująca. Mamy na myśli pracę Bohdana Łączkowskiego p. t. „Możliwości polityki zbożowej" (odbitka z wydawnictwa zbiorowego „Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce str. 53). Autor przedstawia w niej cele i zakres oraz środki działania tej polityki, ujmując wszystko w jedną zwartą, konsekwentną całość. Praca stoi na pograniczu poważnej publicystyki i rozprawy naukowej i dzięki swej inteligentnie wypośrodkowanej metodzie może odegrać, poza swą właściwą rolą, także i rolę porządkowania pojęć w tej, tak ważnej, dziedzinie polityki gospodarczej.

Większość tez ogólnych (autor ustala pozatem ciekawe tezy szczegółowe na podstawie rzeczowej, a więc i krytycznej oceny dotychczasowej polityki państwa w tym zakresie), można przyjąć bez zastrzeżeń, jak o tem świadczy choćby artykuł p. t. „Co dać może polityka zbożowa", zamieszczony w Nr. 154 ABC i stwierdzający zbieżność poglądów. Reszta stać się powinna tematem szerszej dyskusji, niekoniecznie nawet bezowocnej.

### CENY KARTELOWE W CZECHOSŁOWACJI

Ponieważ prace komisji kartelowej nad obniżką cen kartelowych nie dały większych rezultatów, istnieje projekt udzielenia rządowi pełnomocnictw w tej sprawie. Przeprowadzonoby to w ramach ustawy o gospodarczych pełnomocnictwach dla rządu, która ma być w najbliższym czasie przedłużona i odpowiednio rozszerzona.





## W KILKU WIERSZACH

### KONSULAT WŁOSKI W KATOWICACH

Świeżo utworzony konsulat włoski z siedzibą w Katowicach obejmuje swą kompetencją obszar następujący: województwo śląskie, kieleckie, tarnopolskie, lwowskie oraz stanisławowskie. Konsulem włoskim w Katowicach jest p. Giorgio Benzony.

### NOWA TARYFA CELNA W BRAZYLJI

W najbliższych dniach ogłoszona zostanie nowa taryfa celna w Brazylji, zawierająca szereg podwyżek. Nowa taryfa będzie miała zastosowanie do towarów, załadowanych po dniu 7-go czerwca

### OBROTY HANDLOWE POLSKO-DUŃSKIE

Wartość dostaw towarów polskich do Danji w okresie od 1 stycznia do 1 maja r. b. wyniosła 7.688 tys. kor. duńsk., wykazując zmniejszenie o 900 tys. kor. w porównaniu z rokiem ub. Główną pozycję importową stanowił w roku bież. węgiel, na drugiem zaś miejscu stało zboże. Pozatem w dostawach do Danji ważne pozycje eksportowe stanowią nasiona koniczyny, pasza, drzewo i dykty, konie, produkty rzeźnicze, smoła, smary i benzyna oraz wyroby z żelaza. Inne artykuły, jak np. wyroby włókiennicze, przędza, wyroby chemiczne i nawozy sztuczne, sól, skóra i włosie, stanowią pod względem wartości pozycje mniejsze, niemniej jednak ważne. Należy zaznaczyć, że poza węglem wszystkie prawie pozycje eksportowe wykazują wzrost w porównaniu z rokiem 1933. Wartość importu duńskiego do Polski w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy r. b. wyniosła 2,8 milj. kor. duńskich, co oznacza zwiększenie importu do Polski o 700 tys. kor.

## *Dziś na giełdzie*

W dniu wczorajszym zaznaczyła się na giełdach europejskich lekka zniżka dolara i funta angielskiego, minimalna poprawa dewizy amsterdamskiej i nieco znaczniejsza, lecz również niewielka dewizy berlińskiej. Przyczyn niskiego kursu dolara należy m. in. upatrywać w tem, że wbrew poprzednim oczekiwaniom czerwcowej raty długu amerykańskiego nie uiści żadne państwo europejskie, za wyjątkiem jednej Finlandji. Dzisiejsze kursy jak niżej:

**Waluty:** Dolar 5,26,75; frank francuski 34,96; frank szwajcarski 171,70; funt szterling 26,73; marka niemiecka 198; szyling austrjacki 98,80; korona czeska 21,80.

**Monety:** Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,67,5.

**Dewizy:** Berlin 202.50; Belgja 123,71; Gdańsk 172,70; Holandja 359,40; Kopenhaga 119.50; Londyn 26,75; Nowy Jork 5,28,25; Nowy Jork kabel 5,28,75; Paryż 34,96; Praga 22.04; Szwajcarja 172,07; Sztokholm 137,95; Włochy 45,65.

**Papiery procentowe:** 3 proc. Poż. Budowlana 44,20; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64,25; 7 proc. Poż. Śląska 65,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,5; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 36; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56,50; 6 proc. Obligacje m Warszawy VIII i IX em. 50,87.

**Akcje:** Bank Polski 86,25; Lilpop 10,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20,50; Modrzejów 3,60; Haberbusch 38,50.

### GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 11. 6. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 14,50—15,00; pszenica jedn. 748 gl. 21,50—22,00; pszenica zbierana 737 gl. 21,00—21,50; owies jednolity 468 gl. 15,50—16,00; owies zbierany 438 gl. 15,00—15,50; jęczmień przemysłowy 632 gl. 15,50—16,50; jęczmień browarny bez obrotu; groch polny z work. 22,00—24,00; groch Wiktorja z work. 35,00—38,00; wyka 14,00—14,50; peluszka 15,00—15,50; seradela podwójnie czyszczona 8,00—9,00; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 8,75—9,25; mak niebieski z w. 50,00—55,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 35,00—39,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 31,00—35,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 26.00—31,00; III gat. pośledni 18,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 24.00—25,00; I gat. 65 procentowa 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 19.00—20,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12.00—14.00; otręby pszenne szale 11,00—11.50; pszenne średnie 10.50—11.00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 18.00—18,50; rzepakowe 12,50—13,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 15,50—16,00; śruta sojowa 19,00—19.50. Ogólny obrót 1331 tonn w tem żyta 170 tonn. Usposobienie spokojne.

**Pearl S. Buck** 66)

# SYNOWIE

### Powieść

Wzdychała przytem i krzywiła się żałośnie, a Wang Najstarszy kręcił się niespokojnie i milczał. Ufał, że nie odpowiadając żonie, udobrucha ją prędzej. Od czasu śmierci syna w domu Wanga nie było spokoju. Matka jęczała nieustannie i żaliła się, że straciła najlepszego syna, zapominając, że za życia łajała go nieraz i uważała go za mniej udanego od najstarszego syna. Teraz zaś najstarszy nie dogadzał jej zgoła, a nieboszczyk wydawał się jej ideałem. Był wprawdzie jeszcze ten trzeci, mizerny garbusek, ale o niego nigdy nie pytała, wiedziała bowiem, że najchętniej przebywa w lepiance Kwiatu Gruszy. Gdy ktoś go wspomniał, odpowiadała:

— To bardzo słabe, wątłe dziecko. Powietrze wiejskie dobrze mu robi.

Na dowód wdzięczności posyłała od czasu do czasu Kwiatowi Gruszy drobne upominki, niepotrzebne drobiazgi, filiżankę z taniej porcelany w kwiatki, kawałek sukna, przetykanego jedwabiem jaskrawej barwy. Kwiat Gruszy nigdyby nie włożył na siebie kolorowej szmaty, ale dziękowała za wszystko uprzejmie, rewanżując się za podarunek, przesyłając świeże jaja lub inne produkty wiejskie. Nie było wypadku, by nie odpowiedziała na podarunek podarunkiem. Sukno zaś oddawała niemowie, albo szyła dla niej jaskrawą suknię lub pantofle, filiżanki zaś oddawała garbuskowi, jeżeli mu przypadły do gustu, albo żonie dzierżawcy, która mieszkała razem z nią. Prostej kobiecie lepiej przypadał do gustu miejski towar, niż wiejskie niebieskie i białe naczynia.

Wang Drugi na swój sposób niepokoił się o brata i wypatrywał wieści. Starał się chwytać każdą plotkę, nadstawiał ucha i wytężał wzrok. Dowiedział się w ten sposób, że wódz rozbójników na północy został zamordowany przez jakiegoś dzielnego młodzieńca, nie był jednak pewny, czy tym dzielnym wojakiem nie jest jego rodzony brat. Czekał więc i ciułał pieniądze, wypatrując powiernika Wanga Tygrysa, sprzedawał jego grunty, gdy się zdarzyła korzystna okazja, pożyczał pieniądze na wysokie procenty, a gdy zrobił trzykrotny obrót pieniędzmi brata, uważał za słuszny i godziwy sposób wynagradzania samego siebie za poniesione trudy. Miał rację—nikt bowiem nie uczyniłby tyle, co on, dla brata.

Gdy Zajęcza Warga stanął na progu domu, Wang Drugi wciągnął żołnierza do swego pokoju, poczęstował go herbatą i wziął go na spytki. Wysłuchał jego opowiadania z najwyższem zaciekawieniem, nie przerywając potoku słów, który płynął z okaleczonych ust. Zajęcza Warga złożył dokładne sprawozdanie z przygód Wanga Tygrysa i dodał wkońcu:

— Twój brat, a nasz jenerał, powiada, że nie należy się śpieszyć. To, co teraz zdobył, to dopiero pierwszy stopień do sławy. Teraz rządzi on małem miastem, a marzy o całych prowincjach.

Wang Drugi spytał zdyszanym głosem.

— Czy sądzisz, że można zaryzykować i pożyczyć mu srebra?

Powiernik Wanga odrzekł:

— Twój brat jest człowiekiem bardzo mądrym. Kto inny zadowolniłby się tem, że zajął obóz rozbójników, i że splądrował okolicę. Brat twój jednak jest rozumniejszy od takich krótkowidzów, wie, że rozbójnik musi stać się przedewszystkiem człowiekiem honoru, nim zostanie królem. Jakkolwiek prowincja zdobyta przez niego jest siedzibą mało ważnego urzędnika, to jednak jest on przedstawicielem władzy państwowej, toteż można powiedzieć, że Wang Tygrys jest na służbie państwa. Gdy pójdzie walczyć z jakimś wojownikiem, z którym znajdzie powód do waśni, to wyruszy pod osłoną państwa, a nie jako buntownik, działający na własną rękę.

— Chodź, zjedz i wypij z nami, jeżeli nasz skromny stół znajdzie łaskę w twoich oczach.

Posadził Zajęczą Wargę przy rodzinnym stole, a żona Wanga powitała żołnierza nad wyraz serdecznie, mówiąc:

— Cóż tam słychać z moim dziobatym synkiem?

Zajęcza Warga na widok niewiasty powstał z miejsca i odpowiedział, że synowi jej powodzi się bardzo dobrze, że jenerał ma niewątpliwie zamiar go wywyższyć, trzyma go bowiem zawsze przy sobie. Żona Wanga przerwała mu i kazała mu usiąść. Zajęcza Warga miał ochotę opowiedzieć jej, jak ospowaty chłopak dotarł do obozu rozbójników, jak był czujny i jak dokładnie spełnił powierzone mu zadanie. Powstrzymał się jednak od tego, nie miał bowiem zaufania do kobiet; najdziwniejsze są matki, bo widzą krzywdę i niebezpieczeństwo tam, gdzie go nie ma. Zamilkł więc i zabrał się do jedzenia.

Zresztą żona Wanga zapomniała wnet o co pytała, miała bowiem mnóstwo spraw na głowie. Krzątała się nieustannie, przynosząc półmiski i stawiając je na stole, jednocześnie zaś karmiła niemowlę, które spokojnie ssało wielką jej pierś. Kobieta jedną ręką przytrzymywała dziecko, a drugą podawała jedzenie gościowi i mężowi, tudzież hałaśliwej dzieciarni. Dzieci nie siedziały przy stole, ale stały z miseczkami i pałeczkami przy drzwiach, albo na ulicy i co chwila podbiegały do matki po nową porcję ryżu, jarzyn i mięsa.

(D. c. n.).

# Louis Barthou o „Panu Tadeuszu"

## Przedmowa do francuskiego wydania

Stulecie „Pana Tadeusza" Francja czci wydaniem nowego przekładu epopei mickiewiczowskiej, dokonanego przez Pawła Cazin. Paul Cazin tłumacząc „Pana Tadeusza" prozą, usprawiedliwia się tem, że do przekładu takiego dzieła należałoby znaleźć tłumacza o talencie równym autorowi oryginału. A że dziś Francja nie ma poety tej miary, więc może zdobyć się tylko na przekład prozaiczny.

Do tak pojętego przekładu „Pana Tadeusza" przedmowę napisał Ludwik Barthou, członek Akademji Francuskiej, zarazem obecny minister Spraw Zagranicznych Francji.

„Znałem dawniej „Pana Tadeusza"— pisze Barthou. — Czytałem go i oceniłem w tłumaczeniu niedoskonałem, które nie oddawało wszystkich jego piękności. Lecz już wtedy, poprzez braki przekładu, zdołałem uchwycić go dną zachwytu pełnię i subtelność uczuciową.

Tekst Pawła Cazin, literacki i udany, wytworny i wierny, stawia dzieło na właściwem miejscu. Cokolwiek możnaby sądzić i mówić, Francja, bogata własnymi twórcami, umie doceniać dorobek sąsiadów.

Nasza elita zna i ocenia dzieło Mickiewicza. „Pan Tadeusz" jest epopeją harmonijną, której ludzkość i ideały romantyczne mogą wzruszyć wszystkich. „Lecz wtenczas — mówi jedna z osób— panowało takie zaślepienie, że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie. jeśli ich nie czytano w francuskiej gazecie".

Trzeba mniej wierzyć gazetom. Ale dzięki czasowi, którego powolny bieg czyni dobrym sędzią, i dzięki umysłowi francuskiemu. istotną prawdę odnajdzie się zawsze. Niedaleka jest godzina, kiedy „Pan Tadeusz" zostanie ostatecznie włączony do nieskazitelnych arcydzieł literatury światowej.

Krytyki, jakie czytałem, przypomniały Homera. Narzucało się to zestawienie. Mickiewicz i „Pan Tadeusz" mają z wielkiego twórcy greckiego tężyznę i moc epicką, szlachetność i wdzięk. Czyż mam powiedzieć. że porównanie nie wydaje mi się pełne? W mistrzowskiem dziele polskiego poety jest słodycz prostoty i talent opisowy, nie mający sobie równego. Czyż jest piękniejszy obraz. bardziej sielski i bardziej harmonijny, niż ten, zaraz z pierwszych kart, którem poeta daje pole akcji:

„Słońce ostatnich kresów nieba [dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej niż we dnie [świeciło,
Całe zaczerwienione, jak zdrowe [oblicze
Gospodarza, gdy prace skończywszy [rolnicze
Na spoczynek powraca; już krąg [promienisty
Spuszcza się na wierzch boru i już [pomrok mglisty,
Napełniając wierzchołki i gałęzie [drzewa,
Cały las wiąże w jedno i jakoby [zlewa;
I bór się czernił nakształt ogromnego [gmachu,
Słońce nad nim czerwone, jak pożar [na dachu
Wtem zapadło do głębi; jeszcze przez [konary
Błysnęło, jako świeca przez okiennic [szpary,
I zgasło. I wnet sierpy, gromadnie [dzwoniące
We zbożach, i grabliska, suwane po [łące,
Ucichły i stanęły: tak pan sędzia każe,
U niego ze dniem kończą pracę [gospodarze.
„Pan świata wie, jak długo pracować [potrzeba;
Słońce, Jego robotnik, kiedy znidzie [z nieba,
Czas i ziemianinowi ustępować [z pola".
Tak zwykł mawiać pan sędzia, [a sędziego wola
Była ekonomowi poczciwemu święta.
Bo nawet wozy, w które już składać [zaczęto
Kopę żyta, niepełne jadą do stodoły;
Cieszą się z niezwyczajnej ich [lekkości woły".

Ileżby innych miejsc trzeba zacytować! Poemat, który jest wielkiem dziełem, jest także dziełem zupełnem. Choć jeden z rozdziałów, zatytułowany „Polonez" (w oryginale „Kochajmy się") budzi w nas pamięć innego podziwu, styl poety barwny, rozlewny, rzadko zmienia się w czarodziejski rytm znakomitego muzyka duszy polskiej, wybuchający „jak cała janczarska kapela". A pozatem, jakże nie uśmiechnąć się życzliwie do naprzemian zabawnych i bohaterskich przygód zacnego Protazego, do zasłużonych niepowodzeń nazbyt zapalnej Telimeny? Jakże nie żałować, że zaginął „...sekret kucharski: ryba niekrojona, u głowy przysmażona, we środku pieczona, a mająca potrawkę z sosem u ogona". Jakże nie uwydatnić plastyki osób i żywej, bliskiej wizji dawnej Polski? I nakoniec, czyż oprę się — nie, nie mogę się powstrzymać od zacytowania tego zachwycającego obrazu:

„I znowu cichość w dole. Dzięcioł [na jedlinie
Stuka zlekka i dalej odlatuje, ginie;
Schował się, ale dziobem nie przestaje [pukać,
Jak dziecko, gdy schowane woła, by [go szukać".

Lecz znajdą się także i poważniejsze uwagi. Jeden z bohaterów „Pana Tadeusza" mówi, że na wojnie ufa Francuzom tak, jak czterem asom w ręku. Zdanie pochlebiające, ale jednak niepełne. Francja czasu wojny, gorąca i odważna, solidarna i lojalna, potrafi w pokoju zachowywać te same zalety.

Nie oddalam się od mickiewiczowskiego dzieła, gdy mówię o Francji. Nie odzielał on miłości swej ojczyzny od tego uczucia, jakiem darzył nasz kraj. Ten zaś musiał mu je odwzajemnić. Dzieło jednego z naszych największych współczesnych rzeźbiarzy, wysoka, romantyczna, płomienna postać polskiego genjusza, wznosi się na wielkim placu paryskim. Stolica, w imieniu kraju całego, oddała sprawiedliwy hołd, który czci nietylko chwałę i genjusz poety, lecz i nieszczęścia jego ojczyzny i jej odnalezioną wielkość".

# Z nauki i sztuki

### Literatura

— **2500 złotych nagrody w konkursie na słuchowisko radjowe.** W poniedziałek Polskie Radjo ogłosiło konkurs na najlepsze słuchowisko radjowe. Warunki konkursu podane były w czasie audycji, powtarzamy obecnie, gdyż mogło się zdarzyć, że wielu z zainteresowanych tym konkursem nie słuchało jej, zwłaszcza, że stacja nadawcza w Raszynie była w tej porze nieczynna spowodu defektu. Scenarjusz słuchowiskowy może mieć charakter tragedji, dramatu czy komedji, pisanej prozą. Utwór należy złożyć w 5-ciu egzemplarzach maszynowego pisma w dyrekcji Polskiego Radja w Warszawie; czas wykonania utworu od pół godziny do godziny maksimum. Autor na egzemplarzach winien umieszczać tylko godło, nazwisko zaś wewnątrz zamkniętej koperty zaopatrzonej godłem. Za najlepsze utwory Polskie Radjo przeznacza następujące nagrody: 1 — 800 zł., 2 i 3 po 500 zł., 3 i 4 po 350 zł. Łączna suma nagród wynosi 2500 zł. Utwory konkursowe należy nadsyłać do 1 października 1934 r., ogłoszenie wyniku nastąpi 1-go stycznia 1935 r.

— **Wybitni literaci zagraniczni w Polsce.** PEN-klub polski oczekuje na jesieni wizyty kilku wybitnych literatów zagranicznych, m. in. Wellsa, Borysa Pilniaka i w.-prezesa jugosłowiańskiego PEN-klubu, Perovica.

### Plastyka

— **Nowa organizacja plastyków w Polsce.** Około 100 artystów plastyków zorganizowało się ostatnio w stowarzyszenie p. n. „Blok zawodowych artystów plastyków". Nowopowstała organizacja obejmuje narazie artystów, zgrupowanych w stowarzyszeniach: „Ład", „Ryt", „Bractwo św. Łukasza", „Szkoła Warszawska", „Loża Wolnomalarska", „Kolor" oraz szereg wybitnych artystów, dotychczas niestowarzyszonych. Do Rady stowarzyszenia wybrani zostali: rektor Akademji prof. T. Pruszkowski, prof. W. Jastrzębowski, B. Krasnodębska-Gardowska, L. Bogdanowicz, M. Bylina, M. Jurgielewicz, L. Kintop, W. Podoski, M. Sigmund, J. Zamoyski. W skład zarządu weszli: E. Kokoszko, B. Cybis, T. Cieślewski (jr), E. Arct, E. Manteuffel i K. Orthwein. Do Komisji Rewizyjnej powołano: J. Umińską, St. Ostoja-Chrostowskiego, E. Czerwińskiego i R. Schneidra.

Zakres działalności „Bloku" nie ogranicza się do Warszawy, lecz zamierza objąć również ważniejsze ośrodki artystyczno-kulturalne całego kraju.

### Film

— **Filmy polskie w Paryżu.** Dn. 11.6 w kinoteatrze „Marignan" w Paryżu odbył się pierwszy z serji pokazów filmowych, zorganizowanych przez reżysera Gantkowskiego i p. Ruszkowskiego. Pokaz zaszczycili swą obecnością ambasador R. P. Chłapowski z małżonką, członkowie ambasady, konsulatu, wybitni przedstawiciele kolonji polskiej, reprezentanci francuskich sfer filmowych i prasy. Wyświetlano dwa filmy polskie: „Pieśniarz Warszawy" i „Jego ekscelencja subjekt".

*Mówią... piszą...*

# Przyjaciołowie krakowianinów

W ostatnim numerze czasopisma „Język Polski" znajdujemy pod powyższym tytułem następującą notatkę, podpisaną literkami K. N. (redaktora czasopisma prof. Kazimierza Nitscha):

„Kiedy na str. 6 tegorocznego J. P. określiłem „nagie ramienie" młodego laureata M. Choromańskiego jako formę dorobioną do „na ramieniu", przypisałem ją faktowi, że autor, od dziecka mówiący podobno lepiej po rosyjsku, nieznający więc automatycznie wszystkich polskich form nieregularnych, istotnie sobie taki mianownik „dorobił". Nie świadczy to zbyt dobrze o jego znajomości polszczyzny, ale da się wytłumaczyć.

Inna rzecz, kiedy na str. 9 n-ru 15 tegorocznego Pionu p. J. E. Skiwski pisze o „ostatniej nagrodzie krakowskiej, że przypadła dwóm Krakowianinom" i że sobie coś czyiś „przyjaciołowie wyobrażają". Takie dwa niesłychane okazy na jednej szpalcie świadczą chyba, że autor postanowił świadomie język polski uprościć, przyczem nie idzie tu wcale o wybór między dwoma formami istniejącemi (jak np. między w Prusiech a w Prusach), ale o upraszczanie nawet niespornych nieregularnych odmian. Prawda, co za dzikie dopełniacze: jakieś „mieszczan, Podhalan...!" czyż nie „powinno" być mieszczaninów, Podhalaninów? Skoro do chłop jest chłopów, to do krakowianin ma być krakowianinów, i basta! Albo jacyś tam przyjaciele! czy już niedość, że wogóle w tym rzeczowniku niema jednolitości? Niechże przynajmniej cała liczba mnoga będzie jednolita, skoro już przyjaciół, przyjaciołom, przyjaciółmi (choć tu zapewne lepiejby było przyjaciołami?), to mówmy też przyjaciołowie! Według tego prawdopodobnie wkrótce ujrzymy też w artykułach autora formy: bratów, księdzom, cieleciami, w muzeumach i t. p. Przypomina mi to pewną panią, co nie mogła znosić formy zakopiański i ironicznie pytała, czy bywamy w Zakopianem (walka o formę tego przymiotnika była w swoim czasie nagminną, doprawdy, już niedowytrzymania chorobą, która szczęśliwie jakoś przeszła); a na zarzut, że w takim razie, skoro mieszka pod Tatrami czy nad Wisłą, powinna mówić tatrański i nadwiślański, odpaliła: „A tak, tak się właściwie powinno mówić", na co dostała ostateczną odpowiedź: „A no, to niech Pani tak mówi". Tak i tu możemy być pewni, że te symplifikujące zapędy p. Skiwskiego nie wejdą tak łatwo do języka, że powszechnego w całej kulturalnej Polsce typu deklinacyjnego ziemianin — ziemianie, ani nawet odmiany jednostkowego, ale codziennego wyrazu przyjaciel nie „uprości", choćby nawet umyślną dla swoich uproszczeń napisał gramatykę".

## Osobliwa uchwała T. K. K. T.

# Pierwszy krok biurokratycznego monopolu

### Solski, Węgrzyn, Dulębianka, Brydziński nie będą na stałe zaangażowani, bo mają... emerytury

W dniu wczorajszym dyr. Szyfman rozpoczął pertraktacje z aktorami i reżyserami w sprawie skompletowania zespołu dla pięciu teatrów, przejętych przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej.

Wkrótce po przeprowadzeniu pierwszych rozmów w kołach teatralnych rozeszła się wiadomość o niesłychanej uchwale zarządu T. K. K. T., która może zostawić poza nawiasem głównych teatrów stolicy szereg najwybitniejszych aktorów polskich. Mianowicie zarząd TKKT. powziął uchwałę, że aktorzy z b. teatrów miejskich, którzy posiadają emerytury, nie będą angażowani na stałe, tylko mogą być doangażowywani na „dniówki" do poszczególnych sztuk. Wobec tej uchwały nie będą na stałe zaangażowani tacy mistrze sceny, jak Solski, Węgrzyn, Dulębianka, Brydziński, Chaberski, Fertner, Różycki i in. Wszyscy oni bowiem posiadają... emerytury.

Dla biurokratów z Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej jest to wzgląd zupełnie wystarczający. „Wysłużyli emeryturę" — więc nie trzeba ich angażować. I tak wielka łaska, jeśli się doangażuje na dniówki... Trudno się nawet dziwić temu rozumowaniu urzędników z zarządu T. K. K. T. Od tego są urzędnikami, aby i na teatr patrzyć się, jak na urząd. Ale wniosek o nieangażowaniu na stałe aktorów posiadających emeryturę musiał być niewątpliwie przedstawiony zarządowi T. K. K. T. przez dyr. Szyfmana, który orjentuje się w stosunkach teatralnych. Przy uchwalaniu tego wniosku był zapewne obecny p. Zawistowski, były kierownik literacki teatrów miejskich, który także wie doskonale, co tą są t. zw. emerytury aktorów teatrów miejskich. Ci panowie powinni byli wytłumaczyć rzecz zarządowi T. K. K. T.

Otóż emerytury w byłych teatrach miejskich nie są bynajmniej równoznaczne z **wysłużeniem emerytury**. Powstały one w chwili przekazywania teatrów miejskich p. Krzywoszewskiemu. Wynikały z konieczności zlikwidowania praw emerytalnych aktorów w magistracie. Są to więc przeważnie emerytury cząstkowe, wynoszące przeciętnie około 250 zł. miesięcznie. Pozbawiać obecnie wybitnych aktorów, posiadających owe emeryturki, prawa stałego angażowania i przykładać im nóż do gardła: „wy tylko na dniówki" — to typowy wyzysk monopolu, robienie oszczędności kosztem minimalnych potrzeb pracowników.

Niepięknie poczyna sobie monopol T. K. K. T. Trzeba przecież pamiętać, że wśród „emerytów" b. teatrów miejskich znajdują się asy polskiej sceny. Solski — na dniówki! A jak nie będzie dla niego roli, to sobie może w tym miesiącu przymierać głodem... Nie wiadomo, czy w tych warunkach szereg najwybitniejszych aktorów zechce się wiązać z teatrami T. K. K. T.

Możnaby zupełnie zrozumieć i pochwalić, gdyby zarząd T. K. K. T. uchwalił w dbałości o oszczędny budżet — potrącać emeryturę z **pensyj** aktorów posiadających emeryturę. To byłoby słuszne. Ale skazywać aktorów, posiadających pareset złotych emeryturki, na całkowite nieuregulowanie ich stosunku do teatru, na dowolną ilość „dniówek", zależnych od fantazji reżyserów — to musi wywołać niesmak.

* * *

Angażowanie aktorów do teatrów T. K. K. T. ma być ukończone podobno w tym tygodniu. Jak słychać, dyr. Szyfman ma przedewszystkiem zamiar przeprowadzić rozmowy z następującymi aktorami i reżyserami: Leszczyńskim, Adwentowiczem, Węgierką, Borowskim, Maszyńskim, Zelwerowiczem, Warneckim, Stanisławskim, Junoszą-Stępowskim, Samborskim, Grabowskim, Malicką, Ćwiklińska, Przybyłko - Potocką, Romanówną i Gorczyńską, oraz zaproponować „dniówki": Solskiemu, Węgrzynowi, Dulębiance, Brydzińskiemu, Chaberskiemu, Fertnerowi i Różyckiemu.

Od wyniku tych rozmów zależeć ma angażowanie dalszych aktorów do zespołu teatrów T. K. K. T.

Jak już donosiliśmy, do pomocy w kierownictwie technicznem teatru angażuje dyr. Szyfman p. Rudkowskiego, dyrektora Teatru Nowego z Poznania. Kierownictwo repertuaru ma objąć p. Bolesław Garczyński, a sekretarjat generalny p. Eug. Świerczewski. Pertraktacje są w toku.

*Z teatrów*

# Egzamin publiczny

### absolwentów Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej

Niewesołe refleksje nasuwa niedzielny egzamin publiczny absolwentów Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej w Teatrze Polskim.

Jak bardzo niewielu spośród tych absolwentów, których widzieliśmy na scenie, może liczyć na zajęcie jakiego-takiego stanowiska w teatrach! Jak mało talentów — a jak dużo przeciętności! I wreszcie — jakiż nikły zasób środków aktorskich wynosi ta młodzież po trzyletnich studjach w Instytucie! Dykcja naogół słaba, gesty nieopanowane, przesadne, brak zżycia się ze sceną. Nie znam programu i metod nauczania w Instytucie, ale przez cały czas popisu odnosiło się wrażenie, że ci wychowankowie Instytutu są na scenie po raz pierwszy, że nauka grzęźnie w teoretyzowaniu, a mało dba o praktyczne zaznajamianie młodzieży z zawodem aktorskim. A to tak, jakby medyk uczył się zawodu lekarskiego tylko z wykładów i nie przeszedł przez kliniki.

Strzępki „Męża i żony" Fredry oraz „Pygmaljona" Shawa, wystawione bez właściwej oprawy dekoracyjnej i nie pozwalające się zorjentować w koncepcji reżyserskiej **całości** — mało nam powiedziały o możliwościach absolwentów kursu reżyserji Instytutu, Z. **Sawanie**, K. **Severinównie**, St. **Wronckim** i D. **Damięckim**, którzy przygotowywali poszczególne fragmenty. Nieco już lepiej można się było zorjentować w talentach aktorskich.

Kilka ich zaledwie możnaby było wyłowić z ogólnie miernego poziomu. Są to przedewszystkiem: **Elżbieta Barszczewska**, talent bardzo szlachetnego gatunku i wrodzone poczucie umiaru scenicznego, **Hanna Brzezińska**, talent żywiołowy i odwaga w stosowaniu ostrych a celnych efektów, **Helena Łopuszańska**, jedyna, która w roli fredrowskiej subretki potrafiła uniknąć sztucznego krygowania się i oceniła należycie wdzięk naturalności, **Jerzy Kopczewski**, który błysnął tęgim talentem charakterystycznym, a i w t. zw. rolach salonowych umiał szczęśliwie unikać mdłego szablonu, wreszcie **Michał Kalinowicz**, surowy jeszcze, ale szczery aktorsko i naturalny.

Popis przeciągnął się tak długo, że już nie mogłem zobaczyć fragmentów z „Salome", umieszczonych na końcu programu.

St. P.

# Exodus młodego pokolenia

### z ogólno-polskiego „Salonu 1934" w Krakowie

Zeszłoroczny zjazd plastyków uchwalił, że doroczne ogólno - polskie „Salony" odbywać się będą naprzemian w różnych miastach Polski. Pierwszy ogólno-polski „Salon 1934" zorganizowano w Krakowie. Przed kilku dniami podaliśmy na łamach „ABC" spis nagród, przyznanych w tym „Salonie". Ze spisu tego widać było, że rozdanie nagród odbyło się „sposobem domowym". Większość nagród przypadła w udziale stojącym blisko organizacji Salonu profesorom Krakowskiej Akademji.

Wywołało to wśród plastyków, zwłaszcza młodszego pokolenia, silne wzburzenie. W rezultacie 32 artystów manifestacyjnie zdjęło swe płótna ze ścian wystawowych Salonu w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i przeniosło je do sal Domu Artystów Plastyków w Krakowie przy placu św. Ducha 5, gdzie proklamowano „Salon Niezależny" i równocześnie ogłoszono bojkot Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Secesjoniści ogłosili poniższy list otwarty, uzasadniający przyczyny swego wystąpienia:

„Przyczyny tego naszego demonstracyjnego kroku są rozliczne, sięgające daleko w głąb podstaw moralnych i materjalnych stosunków artystycznych zarówno środowiska krakowskiego, jak i całego kraju. Bezpośrednim powodem naszej manifestacji jest sprawa SALONU — 1934 w Krakowie, który powołany do życia przez Komitet Wielki Ogólno - Polskiego Zjazdu Artystów Plastyków zorganizowany został z pogwałceniem i pominięciem jego wyraźnych uchwał. Oświadczamy, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez odpowiedzialne tu jednostki i zwracamy się do władz Zjazdu, aby zajęły w tej sprawie swoje stanowisko.

Zapytujemy:

Jakiem prawem i w jakim celu pominięto powołanych przez Zjazd delegatów krakowskich, wyznaczonych do zorganizowania SALONU — 1934?

Jakiem prawem do jury ogólno - polskiej imprezy wyznaczono w zaproszeniach jury lokalnej instytucji a nie desygnowanych przez Zjazd plastyków?

Dlaczego pominięto w zaproszeniach w sposób jaskrawy wielu artystów, dzięki czemu wielu spośród zaproszonych wstrzymało się od wzięcia udziału w SALONIE — 1934, który też stracił charakter ogólno - polskiej manifestacji?

Jakiem prawem zawładnęła organizacją SALONU — 1934 Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z prezesem Władysławem Jarockim na czele Dyrekcji, do której straciliśmy wszelkie zaufanie?

Czyż nie znamiennym dla omawianych tutaj stosunków jest fakt, że na łączną ilość nagród w sumie przeszło 10.000 zł. przygniatającą kwotę podzielono pomiędzy organizatorów SALONU — 1934, profesorów Akademij Szt. Pięknych, członków Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a nawet członków jury, wyznaczonych do przyznawania nagród — podczas gdy na młodych plastyków przypadły nagrody w łącznej sumie 300 zł. książka(!) i 2 zegarki(!)...

Oświadczamy, że nie chcemy mieć nic wspólnego z ludźmi i metodami przez nich stosowanemi, nacechowanemi nietolerancją i świadomem lekceważeniem naszej pracy artystycznej. Demaskujemy egoizm, prywatę, i ciasnotę horyzontów garstki jednostek, które bronią za wszelką cenę — nie ideałów artystycznych, lecz swych stanowisk i placówek i sprowadzają sztukę polską do prowincjonalnego poziomu. Przykład SALONU krakowskiego oświetla jaskrawo panujące u nas od wielu lat stosunki, czy to chodzi o wystawy krajowe, a zwłaszcza wystawy zagraniczne, oraz wszelkie inne dziedziny i objawy naszego życia artystycznego.

Mamy już dosyć tych ustawicznych kompromitacyj dobrego imienia sztuki polskiej — mamy już dosyć ludzi, którzy nie dorośli ani poziomem kulturalnym ani ideowym do zajmowanych przez siebie placówek. Wystąpienie nasze jest sygnałem do szerokiej walki o lepsze jutro sztuki polskiej.

Po naszej stronie stają również plastycy ze starszego pokolenia, którzy umieją szanować nasze ideały plastyczne, tak jak my szanujemy ich ideały — i którzy mają uczciwy i rzetelny stosunek do sztuki.

APELUJEMY do Kolegów plastyków z całej Polski, do wszystkich Zrzeszeń i Ugrupowań artystycznych, do Związków Zawodowych Polskich Artystów Plastyków w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lwowie i Poznaniu, do Rady Naczelnej Z. Z. P. A. P. w Warszawie o solidarność i pomoc w naszej akcji. APELUJEMY do kulturalnych sfer społeczeństwa i prasy polskiej o poparcie naszego stanowiska. ZWRACAMY się do WŁADZ miarodajnych o zainteresowanie się naszem wystąpieniem i postulatami, które nie ograniczają się do usunięcia lokalnych czy też chwilowych niedomagań, ale dotyczą UZDROWIENIA i gruntownej przebudowy stosunków na odcinku plastyki w całej Polsce.

Kraków, dnia 8 czerwca 1934 r.

Na liście otwartym widnieją podpisy kilkudziesięciu artystów.

## TEATRY

WIELKI: Dziś przedstawienie na cel dobroczynny „Za czasów króla Stasia", jutro operetka „Giuditta", w czwartek balet „Pan Twardowski".
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą - Stępowskim. W próbach komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę".
TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.
TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem. W próbach komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu".
KAMERALNY: Dziś i jutro tragedja Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem i Grywińską. Ceny zniżone do połowy (od 55 gr. do 3 zł.).
DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".
HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Na Hożej nienajgorzej".

## WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schmagla.
ZACHĘTA: Wystawa s. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.
S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

## KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 p. Makowska, p. Zakrzewski, p. Białostocki. Dancing.

## KINA

ADRIA: „Skrzydlate tatum".
AMOR: „Żebrak z Bagdadu" i film polski.
ANTINEA: „Szalona noc w Zoo" i film polski.
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka".
AS: „Mój przyjaciel król" i „Białe piekło".
CAPITOL: „Rewizor" i „Drewniane krzyże".
CASINO: „Sobowtór".
COLOSSEUM: „Sprytna dziewczyna".
COLOSSEUM (mała sala): „Postrach Arizony" i dodatki.
CORSO: „Zdobyć Cię muszę" i rewja.
CZARY: „Vanima".
CRISTAL: „Dolina trwogi" i „Harold Lloyd".
EUROPA: „Przygoda o północy".
ERA: „Dziwolągi", „Jemmy-Lind".
FAMA: „Papryka" i „Demon miłości".
FORUM: „Maharadża Rampuru" i „Przybłęda".
GLORJA: „Pod szubienicą".
HELJOS: „Żółty książę".
KINO X: „Narzeczona z loterji" i „Znajoma z ulicy".
LOS: „Orlątko".
LOS: „Ostatnia eskapada".
MEWA: „Brat djabła" i „Pokonani zwycięzcy".
MAJESTIC: „Gwiazdy Broadwayu".
MASKA: „Człowiek małpa" i „Emma".
MARS: „Zaledwie wczoraj".
MIEJSKIE: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".
NOWA TOMBOLA: „Obiad o 8-ej", „Flip i Flap".
NOWY SPLENDID: „Symfonja życia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Nowoczesny Robinson" i dodatki kolorowe.
PAN: „Miss Flora".
PETIT TRIANON: „Maskarada miłości", „Kurtyzana".
PROMIEŃ: „Dolina trwogi".
PRAGA: „Rakoczy marsz" i „W twoich ramionach".
RAJ: „Płonąca prerja" i „Kult ciała".
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi" i „Zamarłe echo".
RIVIERA: „Wyrok morza" i film polski.
STYLOWY: „Otchłań życia".
ŚWIATOWID: „Hopla".
SOKOŁ: „Henryk VIII" i „Kobieta Tarczan".
STAROMIEJSKIE: „W szponach tygrysa" i film polski.
TON: „Żółty książę".
UCIECHA: „Córka pułku".
UNJA: „Zakazana melodja" i rewja.
VARIETE: „Burzyciel", nowy program atrakcyj.

## Na dożywianie dzieci
### Dancing-bridge

Komitet Dożywiania najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych przy Radzie Szkolnej m. st. Warszawy, w dążeniu do zdobycia funduszów dla swoich celów — organizuje w dniu 14-go czerwca r. b. (od godz. 17-ej popoł. w sali Oficerskiego Yacht-Klubu (Wybrzeże Kościuszkowskie) Dancing-Bridge.

Bilety w cenie zł. 2.50 i zł. 1.50 dla młodzieży nabywać można w biurze Rady Szkolnej przy ul. Królewskiej 23 m. 13 — pokój Nr. 7, tel. 519-03 od godz. 9-ej rano do 3-ej popoł., u członków Komitetu, a w dniu Dancingu w kasie przy wejściu od godz. 5-ej popoł.

# Nowe enuncjacje p. komisarza
## Nie przejmujcie się — będę nadal taki sam...

Po długich i ciężkich cierpieniach Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy otrzymał od p. komisarza Kościałkowskiego odpowiedź na swój memorjał w zasadniczych sprawach, obchodzących ogół pracowników miejskich. Odpowiedź tą cytujemy w streszczeniu:

„Zarząd Miejski gotów jest zasięgnąć opinji organizacji pracowników w tych wypadkach, gdy na porządku dziennym znajdzie się sprawa zmiany tych czy innych przepisów bądź też regulaminów, dotyczących prac i obowiązków pracowników miejskich, oraz świadczeń na ich rzecz, zastrzegając oczywiście, że decyzja ostateczna należy do władz miejskich, które muszą mieć na widoku całokształt gospodarki samorządowej.

Sprawa przyjmowania i zwalniania pracowników gminy należy wyłącznie do kompetencji prezydenta miasta."

O tem wiemy. Dało się to odczuć dotkliwie przy pierwszej i drugiej fali redukcyj, które przeszły przez magistrat. „Oszczędności", jakie p. kimisarz zrobił w wyniku tych redukcyj, sięgają, według obliczeń sanatorów, 450.000 zł. To jest koszt jednorazowy, w którym nie są policzone emerytury zwolnionych „z racji podeszłego wieku lub wysługi lat".

Jeśli cytujemy te ogólnikowe nawet zwroty p. komisarza, to przedewszystkiem dlatego, że praktyka już temu zaprzeczyła albo, jesteśmy pewni, zaprzeczy w najbliższej przyszłości.

„Co się tyczy ulg w zakresie korzystania z tramwajów, gazu i t. p., to wszelkie konkretnie opracowane wnioski gotów jestem rozpatrzeć i najprzychylniej do nich się ustosunkować. Również gotów jestem rozpatrzeć wszelkie podania pracowników miejskich, zgłoszone za pośrednictwem ich zwierzchników, co do ulg w spłacie zobowiązań, zaciągniętych przez tych pracowników względem kasy miejskiej".

P. komisarz „gotów jest rozpatrzeć". Tegoby jeszcze brakowało, żeby nie chciał rozpatrywać spraw tak istotnych i ważnych, nietylko dla ogółu pracowników miejskich, ale dla całego ogółu ludności Warszawy! Przecież o zniżkę cen biletów tramwajowych i gazu dobijają się wszystkie organizacje i dzienniki, bez różnicy zabarwienia politycznego.

Koniec odpowiedzi cytujemy w całości i bez komentarzy. Wobec wszystkiego cośmy już napisali na temat gospodarki p. komisarza w magistracie te ostatnie słowa komentarzy zupełnie nie potrzebują.

„Komunikując powyższe załatwienie postulatów Związku, które najwymowniej świadczy o życzliwem i przychylnem ustosunkowaniu się mem do spraw pracowniczych, pragnę jeszcze raz podkreślić, że pracownicy miejscy powinni w spokoju wykonywać swe obowiązki służbowe, nie poddając się niepokojowi wskutek plotek i pogłosek, zgoła fałszywych i pamiętać stale o zasadniczem ich zadaniu służenia stolicy i ich mieszkańcom.

Przypadki zaś usunięcia ze służby czynnej w drodze dyscyplinarnej osobników, którzy w szeregach pracowników miejskich pozostawać nie powinni, winny być traktowane przez pracowników miejskich nietylko jako dążenie do uzdrowienia aparatu administracyjnego samorządu stołecznego, lecz również jako akcję, mającą na celu podniesienie godności i honoru ogółu pracowników miejskich i ich organizacyj zawodowych

## Komunikaty teatrów

### FINISZ „DOMKU Z KART" PRZY WYPEŁNIONEJ WIDOWNI

„Domek z kart" cieszy się tak nieprzerwanym sukcesem, że kierownictwo teatru zmuszone było przesunąć termin premjery „Zwyciężyłem kryzys" o kilka dni, mimo to, jednak „Domek z kart" grany będzie jeszcze tylko w ciągu tygodnia, gdyż zobowiązania urlopowe wymagają nieodzownej zmiany repertuaru. Zapowiedź zakończenia przedstawień „Domku z kart" wpłynęła na takie spotęgowanie frekwencji, że codziennie widownia teatru Letniego jest całkowicie wyprzedana, a publiczność oklaskuje gorąco świetnych wykonawców z Malicką, Maszyńskim, Czaplińską, Kapińskim, Krzewińskim na czele.

### PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

W końcu bieżącego tygodnia odbędzie się w Teatrze Polskim premjera „Awantury o Jolantę" A. Hinrichsa. Świetna, współczesna komedja z odwagą chłoszcze panujące stosunki w „młodych Niemczech". Konflikt pomiędzy przedstawicielem władzy a społeczeństwem potraktował Hinrichs na granicy ostrej satyry i groteski. Tego rodzaju ujęcie przyczyniło się do niezwykłego powodzenia sztuki. „Awantura o Jolantę" zdobyła wielki sukces w całych Niemczech, wywołując powszechne uznanie. Świetna obserwacja, znajomość stosunków, kapitalne typy, a przedewszystkiem wielki humor i komizm sytuacji — tworzą razem arcywesołą o błyskawicznym tempie komedję.

„Awantura o Jolantę" zyskała świetną obsadę w osobach: Ireny Eichlerówny (dubluje Z. Niwińska), M. Żabczyńskiej, B. Samborskiego, K. Justiana, St. Daczyńskiego. T. Chmielewskiego, K. Fabisiaka, Al. Bogusińskiego i inn. Reżyseruje Janusz Warnecki.

# Militaryzacja Magistratu
## Nowe nominacje

Zwracają uwagę na to, że p. Kościałkowski zaangażował do magistratu warszawskiego na stanowiska urzędników szereg wojskowych czynnej służby.

Na stanowisko swego sekretarza zaangażował on majora Laskowskiego. Do biura inspekcji przedsiębiorstw miejskich przyjęto majora Wątora i majora Poznańskiego. Kierownikiem sekcji ogólnej wydziału technicznego mianowano pułkownika Landaua, kierownikiem sekcji ogólnej wydziału ewidencji ludności mjr. Obertyńskiego. Pozatem do wydziału ewidencji ludności zaangażowano dwóch majorów, porucznika i czterech sierżantów. Zresztą nie wyliczymy wszystkich nowozaangażowanych oficerów i podoficerów.

Na stanowisko wicedyrektora tramwajów miejskich początkowo upatrzono pułkownika Karaffę - Kreuterkraffta, dowódcę 1 pułku Radjotelegraficznego. Kandydatura ta jest obecnie nieaktualna. Wicedyrektorem tramwajów będzie nie pułkownik Kreuterkrafft, lecz generał brygady Dembowski. Pozatem na stanowisko dyrektora urzędu inspekcyjno - budowlanego powołano kapitana rezerwy Nowakowskiego.

Urzędnicy, mówiąc o tych nominacjach, przypominają przy tej okazji okólnik p. Kościałkowskiego, w którym pisze on, że dąży do tego, by w magistracie „właściwy człowiek był na właściwem miejscu".

# Adwokaci
## w sądach starościńskich

Przy występowaniu adwokatów w sprawach, wynikłych na tle orzeczeń karno-administracyjnych sądów starościńskich nasunęły się ostatnio liczne wątpliwości. Jak wiadomo, postępowanie karno-administracyjne wykluczyło adwokatów od występowania w sądach starościńskich. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało obecnie okólnik, wyjaśniający, w jakich wypadkach występowanie obrońców jest dopuszczalne. Okólnik ten podnosi, że składanie odwołań do sądów zwykłych uznać już należy za część składową postępowania sądowego.

Z tych względów występowanie za pośrednictwem obrońcy w wypadkach odmowy władz administracyjnych skierowania sprawy do Wydziałów Odwoławczych Sądów Okręgowych jest dopuszczalne.

## Drugi etap walki
# Z żebractwem i włóczęgostwem

Dnia 1 października ub. r. weszło w życie na terenie całego Państwa, rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Wobec tego Komisarjat Rządu w Warszawie przystąpił w swoim czasie z całą bezwzględnością do tępienia plagi żebractwa. Żebracy, zatrzymani na ulicy, odsyłani byli bądź do domów pracy przymusowej, bądź też, jeśli stwierdzono, że są przyjezdni, byli wysiedlani poza granice miasta.

W wyniku tej akcji, ilość żebraków, napastujących przechodniów w miejscach publicznych zmalała do minimum, natomiast rozpoczęli oni masowe wędrówki po mieszkaniach prywatnych, gdzie w natrętny sposób uprawiają swój proceder.

Władze, chcąc zapobiec tej nowej pladze, wydały ostatnio odezwę do mieszkańców Warszawy, w której wzywa ich do współdziałania z władzami bezpieczeństwa w walce z żebractwem.

W odezwie tej zawiadamia się, że w domu przesyłkowym dla żebraków przy ul. Przebieg 3, utworzony został specjalny posterunek policyjny, któremu dozorcy domowi winni przyprowadzać wszystkich włóczęgów i żebraków, wałęsających się po domu.

## Wybory w Warszawie
### w dniu 5 sierpnia?

Jedno z dzisiejszych pism porannych podaje, że wybory do Rady miejskiej w Warszawie odbędą się dnia 5 sierpnia. Zarządzenie o wyborach ukaże się w końcu b. m.

Podział Warszawy na obwody wyborcze dokonany będzie i zarządzony przez Komisarza Rządu.

## Nowe upadłości
### w Warszawie

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie otrzymał w ostatnich dniach szereg nowych podań o ogłoszenie upadłości. Wczoraj Sąd Okręgowy uznał za upadłe dwie poważne fabryki metalurgiczne: Krajową Wytwórnię Przewodników i Sznurów Elektrycznych (Kacza 7), Wytwórnię Metalurgicznych B-ci Zaleskich (Syrena 5). Równocześnie ogłoszono upadłość Bankowi Spółdzielczemu Przemysłowców w Pułtusku.

## Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Wałowej 8, w mieszkaniu dozorcy domu, Jana Borkowskiego, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się szmaty i inne rupiecie, znajdujące się przy prowizorycznej kuchence. Pogotowie 1 oddziału straży pożar w zarodku ugasiło.

Przy ul. Grzybowskiej 78, na strychu nad stajnią Jana Walaska, wskutek samozapalenia się, zatliła się ściółka. Pogotowie IV oddziału straży pożar w przeciągu pół godziny ugasiło.

RĘKA W MASZYNIE

W tartaku przy ul. Markowskiej 4, robotnik, 30-letni Aleksander Glob, (Pustelnik) doznał poszarpania lewej dłoni i palców — w maszynie elektrycznej do obróbki drzewa. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z NOŻEM NA ŻONĘ

Przy ul. Łomiańskiej 30, w Marymoncie, w czasie wynikłej sprzeczki, Mieczysław Kwiatkowski, zadał nożem żonie swej, 38-letniej Marji ranę ciętą klatki piersiowej z lewej strony. Rannę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Kwiatkowskiego aresztowała policja XXVI komis.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Puławskiej i Dworkowej, samochód przejechał 26-letniego Chaskela Zilbermana, kierowcę, (Puławska 37), który doznał poranienia czoła, wstrząśnienia mózgu i został ogólnie potłuczony. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADKI Z DZIEĆMI

Przy ul. Zimnej 3, spadła ze schodów do piwnicy 6-letnia Ryfka Gierzycka. Dziewczynka doznała poranienia dolnej wargi, oraz wybicia 2-ch zębów.

Przy ul. Miłej 3, Chaim Farb, lat 7, wywrócił imbryk z gorącą wodą, doznając poparzenia I i II stopnia twarzy, klatki piersiowej i lewej ręki. — Poszwankowane dzieci, przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

ROZPRAWA NOŻOWA

Przy ul. Antoniewskiej 23, w czasie bójki otrzymał liczne rany kłute pleców, barku, szyi i twarzy, 44-letni Polikarp Humiernik, robotnik, zam. tamże. Opatrzony na stacji Pogotowia.

POBITY KELNER

Nocy ub. w restauracji „Niespodzianka" (Marszałkowska 1), został pobity przez pijanego gościa, kelner, 28-letni Władysław Stolarczyk, (Nowosielecka 2). Doznał on potłuczenia lewej dłoni i górnej wargi, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

# Miljonowe należności szpitalne

Spowodu umorzenia należności szpitalnych za ubogich chorych od związków komunalnych do 1 kwietnia 1931 r., Zarząd Mieski w Warszawie może obecnie ściągać tylko należności, przypadające po tym terminie z zastrzeżeniem, że należności te do 30 października 1933 r. mogą być również umorzone przez władze nadzorcze do wysokości 75 proc. Należności te, nawet bez tego zastrzeżenia, wynosiły dawniej 12 miljonów zł., a z zastrzeżeniem tem wyniosą jeszcze większą sumę, o którą zmniejszy się majątek stolicy. Jednakże część tych należności, jak wykazały badania, może ulec rewindykacji ze względu na to, że stanowiły one należność od osób prywatnych, które poszczególne związki komunalne ściągały niejednokrotnie od zainteresowanych, ale nie przekazywały ich Zarządowi m. stoł. Warszawy. Należności te sięgają 2 i pół miljona zł. Obecnie podjęte zostały kroki, aby kwotę tę zrealizować. Następuje to w ten sposób, że po stwierdzenia takich faktów zainteresowany płatnik otrzymuje nakaz płatniczy od Wydziału Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego, a w razie przedstawienia dowodów, że wpłacił należność do kasy właściwego związku komunalnego, przystępuje się do egzekucji na majątku tego związku, względnie następuje interwencja u władz nadzorczych.

# Wyeksmitować kolejki dojazdowe
## Żelazne obręcze „samowarków"

Jedną z najdokuczliwszych bolączek Warszawy są kolejki dojazdowe. Kolejki te od szeregu lat starannie pielęgnują w ciszy uzyskane koncesje na elektryfikację, ale poważnie nie myślą o tem wcale. Elektryfikacja mogłaby już dawno być faktem dokonanym.

Z drugiej strony władze miejskie nie wykazują dostatecznej energji w kierunku zmuszenia kolejek albo do ustąpienia z terenu, albo wykonania niezbędnych robót.

Zarząd Miejski wystąpił na drogę sądową o eksmisję kolejek spowodu upływu terminu koncesji. Kolejki powołały się na konwencję rządową polsko - belgijską i domagały się uznania sądu polskiego za niekompetentny w tej sprawie. Sąd polski uznał jednak, że on, a nie arbiter międzynarodowy może wydać w tej sprawie orzeczenie. Dotąd jednak, mimo upływu wielu tygodni, nie wyznaczono terminu dla merytorycznego rozpatrzenia tej sprawy.

Niejednokrotnie już pisaliśmy, że w szybszem załatwieniu tego zagadnienia zainteresowana jest cała Warszawa, która dusi się w żelaznych obręczach przedpotopowych kolejek dojazdowych.

**BEZROBOTNY DROGERZYSTA,** 20-letni, absolwent Państw. Szkoły Handlowej w Inowrocławiu, znajduje się w skrajnej nędzy. Podejmie się każdej pracy dorywczej za bieliznę, ubranie i buty. Rekomendacje od znanej firmy w Poznaniu.

Wszelkie datki i oferty pracy w administracji A B C dla F. P.

## Zwyżka cen zboża
### w Gdańsku

Na gdańskim rynku zbożowym w okresie od 1-go do 7-go b. m. podaż była nadal bardzo nikła, w związku z czem ceny dalej zwyżkowały. Oczekuje się dalszego wzmocnienia cen. Rynki niemieckie wykazywały również tendencję mocniejszą zwłaszcza w stosunku do owsa. Na giełdach amerykańskich ceny zwyżkują z dnia na dzień, wykazując jednak w końcu tygodnia sprawozdawczego załamanie się tej tendencji.

## RADJO

### Wtorek, dn. 12 czerwca

16,40 Recital śpiew. J. Hoszowskiej (m. sopr.). 17,00 Skrz. P. K. O. 17,15 Muz. baletowa (pł.). 18,00 Fundusz Pracy a samorządy miejskie — Zb. Madeyski. 18,15 Konc. kamer. — B. Ginzburg (wiol.) i M. Wiłkomirska (fort.). 18,45 Przez lądy i morza — B. Pawłowicz. 18,55 Chw. lotn. i gaz. 19,15 Muz. salon z kaw. Gastronomja. 19,45 O Funduszu Obrony Morskiej (pogad. 5 min.). 20,02 Recytacje poezyj. 20,12 „Kwiat paproci", operetka St. Malinowskiego. W przerwach: I-szej Dz. wiecz., II-giej Wiad. rolnicze. 22,30 O handlu żywym towarem — H. Siemieńska. 22,45 Muz. tan. (pł.). 23,05 Koniec aud.

### Środa, dn. 13 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12.10 „Ze słonecznej Italji" (pł.). 13,05 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grosmanowej. 16,00 Muz. lekka — zesp. Doriana i Kwiecińskiego (Tr. z Pozn.) i B. Mierzejewski (pios. — Warsz.). 17,00 Aud. dla dzieci starszych: Opow. „Dzieci polskie w kopalni rudy we Francji" pg. J. Wiktora (Tr. ze Lw.). 17,15 Konc. solistów — W. Witułska (sopr.) i L. Dworakowski (skrz.). 18,00 „Książka i wiedza". 18,15 Recital organ. B. Rutkowskiego (Tr. z Konserw.). 18.45 Pogad. o ruchu społeczno-zawod. wśród nauczycielstwa polskiego — St. Machowski. 18.55 Życie kultur. i artyst. stolicy. 19.15 Przemów. p. Charles Méré, prezesa Międzynar. Federacji Związków Autorskich. 19.25 Aud. V z cyklu „Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha" (płyty z objaśn. E. Elsnerówny). 20,02 Felj. akt. 20,12 Muz. lekka — ork. gitar hawajskich W. Tychowskiego i Sylwa Green (refreny). 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Recital fortep. St. Szpinalskiego. 22,00 Kwadr. liter.: „We mgle świtu" E. Pawłowskiego. 22,15 Muz. tan. z danc. Oaza. 23,05 Koniec aud.

## Pobór

W środę, 13 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 3 i 4 dzielnicach IV komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 5 i 6 dzielnicach 20 i 21 kom. oraz w 1 dzielnicy 23 kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 4 i 5 dzielnicach 5 kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 3 i 4 dzielnicach 8 kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

## Ceny w Warszawie

Na wtorek, 12 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 25 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.



## Wyjaśnienie

W związku z notatką w sprawie adw. Wiktora Halperna, występującego w obronie Jana Turskiego, oskarżonego o kradzież 360 rubli w złocie, dowiadujemy się, że ze strony urzędu prokuratorskiego nie wpłynęła żadna skarga, ani też wniosek do Rady Adwokackiej o pociągnięcie do odpowiedzialności adwokata.

Swego czasu prasa warszawska podała, że adw. Halpern przyjął od swego klienta honorarjum z pieniędzy, pochodzących z kradzieży. Wiadomość ta jest nieprawdziwa, gdyż adw. Halpern otrzymał honorarjum w złotych polskich.

## Zmarli

Ś. p. Herman Hertz, b. kupiec, l. 93, w Warszawie; ś. p. Edward Martens, przemysłowiec, l. 57, w Warszawie; ś. p. Józef Soborski, l. 46, w Warszawie; ś. p. Jan Zydler, dyr. państw. Gimnazjum, l. 66, w Warszawie; ś. p. Marja z Gordziałkowskich Jarocka, wdowa, l. 70, w Warszawie; ś. p. Józefa z Małczyńskich Latosińska, l. 65, w Kutnie; ś. p. Feliks Kreczmer, l. 48, w Warszawie.

# Bukareszt — to mały Paryż

## Wrażenia z wycieczki porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego

### III.

Bukareszt to taki mały Paryż, w którym na głównej ulicy można spotkać pastuszka z Mołdawji w wyszywanej koszuli i kryp ciach. Pozatem nie domyślisz się, żeś już na Bałkanach.

Calea Vittorei, której śladu nie było lat temu 60 (jedyną wówczas ulicą był gościniec wysadzany lipami i kasztanami), przypomina wielkie ulice południowych miast Francji i Włoch.

Wąwozem niezbyt wysokich drzew, łyskających szybami wspaniałych sklepów, które nęcą wszelkiemi article de luxe, tęczobarwnemi haftami, szkłami Lalique'a, wykwintnem obuwiem z krokodyli i jaszczurek — płynie w południe i wieczorową porą tłum barwny, gwarny, beztroski. Białe mundury oficerów i jaskrawe naszywki na czapkach, malowane liczka zgrabnych i szykownych kobiet, rzucają wesołą nutę. W okolicy pałacu królewskiego, uniwersyteckiej fundacji Karola, niebotycznej poczty podobnej do olbrzymiego nugatu, w pobliżu kawiarń hałaśliwych i nieco wiedeńskich i niezliczonych agencyj samochodowych, spotkać można „tout Bucarest".

### Tout Bucarest

„Tout Bucarest" posuwa się trotuarami i środkiem jezdni, przed siebie bez wyraźnego celu, obok wyniosłego wojskowego klubu, patrzącego z góry ukwieconej terasy na miasto, obok perfumeryj pełnych paryskich specyfików, o połowę tańszych niż w Warszawie — (to przynajmniej wywalczyły sobie panie Rumunki). Pomimo to sygnalizacja świetlna działa sprawnie, dwukonne powozy ze stangretami w aksamitnych płaszczach zręcznie wymijają przechodniów i ścigają się z limuzynami. Często prosty wózek chłopski wypadnie z przecznicy i dyszlem smyrgnie po lśniącej powierzchni Buicka, czy Peugota. O automobiliści! Oto spis samochodów, które można nabyć na jednej tylko Calea Victioviei: Alfa Roneo, Buick. Cadillac, Chrysler, Lancia, Lincoln, Packard. Steyer, Sneider, Peugot, Studebecker, Mercedes, Willis Whippet... Bojarowie zachowali upodobanie do szerokiego życia. Zresztą dużo jest w Bukareszcie aferzystów, którzy nawet w dobie kryzysu mogą sobie pozwolić na stukonnego Buicka. Sto banków z kapitałem stu miljardów lei, a ile kantorów wymiany, ilu Finkelsów, Kohnów i Haimów...

W kawiarniach od rana do nocy pełno. W Corso, w la Capsa przy filiżance cafea neagra, albo turcasca wrą dysputy polityczne, gra idzie o grube stawki — jenerał Averescu, monarchja czy dyktatura, może Żelazna Gwardja.. Padają najpopularniejsze dzisiaj nazwiska — Averescu, Codreanu, to ostatnie nieco ciszej, bo jest narazie wykreślone z aktualnego słownika. W restauracjach i u Capsa zbierają się bracia dziennikarze na codzienną giełdę plotek. Na werandach, owitych dzikiem winem fruwają w oparach cujki i lekkich win rumuńskich najnowsze plotki i anegdoty polityczne. Myślicie, że najwięcej się mówi o tem, o czem mówić nie wypada, to znaczy o pewnej zbyt ruchliwej Esterce? Otóż wcale nie. Stała się ona ulubionym tematem tylko amerykańskich reporterów, żerujących na taniej sensacji, mającej posmak dworskiego skandalu; są i tacy, co z niej ukuli argument demagogiczny, działający na mniej wybredną publiczność. Bukareszt mniej się zajmuje tym tematem, aniżeli brukowce zagraniczne i uważa, że są znacznie ważniejsze i pilniejsze zagadnienia do do rozwiązania. Zresztą Bukareszt pomimo nurtujących go rozmaitych prądów, jest w głębi duszy monarchistyczny i utrzymuje dyskretny dystans, gdy chodzi o sprawy, dotyczące prywatnego życia królów. Nawet wśród członków Żelaznej Gwardji spotkałam zdeklarowanych zwolenników młodego i inteligentnego króla, którzy twierdzili, że Rumunja musi pozostać monarchją i że jedyną reformą reżymu, jaką wartoby przeprowadzić, to reforma monarchji w duchu angielskim.

O wiele silniej, może najsilniej działają dzisiaj prądy nacjonalistyczne, dążące do oczyszczenia Rumunji od eksploatującego ją obcego elementu. Przy stoliku kawiarnianym nasłuchałam się zjadliwych ploteczek o niektórych wielkich działaczach, wydawcach i redaktorach, którzy zamienili rodowe semickie nazwiska na szlachetnie brzmiące nazwiska rumuńskie, albo zgoła przyczepili do nich końcówkę „escu", „vici", albo „eanu".

Słyszałam też utyskiwania, że tacy Rumuni, którzy zagranicą niezbyt pochlebną zdobywają opinję, są przeważnie „wyznania handlowego", tak jak owi Polacy, którzy na terenie Francji psu ją opinję rzekomo swej ojczyźnie, a są w rzeczywistości potomkami proroków biblijnych z Palestyny.

### Pasterz Bucur

Obok nowoczesnych agencyj samochodowych i składów sprzętu radjowego (radjo takiem się cieszy powodzeniem, że w każdej taksówce rozbrzmiewają tony jazzu, albo głos speakera) przetrwały w Bukareszcie piękne, stażytne cerkwie z tą najstarszą na czele, którą według podania zbudował w 13 w. pasterz Bucur w podzięce za to, iż znalazł źródło żywej wody dla swego stada. Ma ona kopułę w kształcie pasterskiej czapy, a została odbudowana przez jednego z 57 wojewodów z rodu Bassarabów, którzy kolejno rządzili Wołoszczyzną i Mołdawją. We wschodnim Paryżu co krok spotyka się cerkiew pod wezwaniem Atanazych, Kiryłów, Cyprjanów, i Dymitrych. W największej, zwanej Metropolją, wznoszącej się na wzgórzu „poświęconem Bogu, narodowi i patryjarsze" (sąsiaduje z gmachem parlamentu) odbywają się koronacje i wesela dworskie. W innej świątyni Curtea Veche, z 15 w., ongi odbywały się sakry wojewodów na książąt suwerennych; przy tej sposobności zabijano na schodach barany, gdyż krew rozpryskując się na stopy wojewodów miała własności — krzepiące.

W cerkwiach bukareszteńskich czyta się, jak w otwartej księdze dzieje tragiczne Mołdawji i Wołoszczyzny. Prosto z kawiarni Capsa czy z parku Cismibi, z kina Trianon, Eforis lub Vlaico — można uciec w przeszłość, w mrok złoconych świątyń, pełnych poczerniałych ikon i grobów hospodarów i bojarów, Cantacuzenów, Bassarabów, Bibesco, Cuza, Brancoveanu... Za najpiękniejszy okaz architektury rumuńskiej uchodzi kaplica Cotroceni, zbudowana przez Medyceusza wołoskiego — ks. Konstantego Brancoveanu, który stworzył własny styl oparty na wzorach renesansu i bizantynizmu.

Bukareszt imponuje tem, że w przeciągu lat pięćdziesięciu rozrósł się do rozmiarów nowoczesnej metropolji. Wszystkie publiczne gmachy powstały za rządów Karola I-ego. Gdy się zna krwawe dzieje Bukaresztu — pisze Greceanu w monografji „Bucarest" — wówczas zdumiewa się człowiek, że miasto okupowano przez najeźdźców, poniżane i niszczone, zdobyło się na taki wysiłek i powstawało tyle razy z gruzów poto, by zamienić się w kwitnącą stolicę zjednoczonego kraju. Dzisiejszy Bukareszt chlubi się wspaniałemi gmachami ministerstw, wyższych uczelni, fundacji uniwersyteckiej, Athenée rumuńskiego (instytucja dla krzewienia oświaty). Akademji założonej w r. 1866. Niektóre gmachy są dziełem rąk francuskich architektów, inne młodych architektów rumuńskich Mincu, Mandrea, Negresco. Posiada też Bukareszt jedyną na świecie instytucję filantropijną, jakby Najwyższą Izbę kontroli szpitalnictwa, zasilającą własnemi funduszami szpitale i przytułki i okazującą pomoc ubogiej ludności — (opieka społeczna działa w Rumunji nadzwyczaj sprawnie). Teatr Narodowy, dzieło wiedeńczyka Hefta, ma tysiąc miejsc (scenę i techniczne urządzenia wykonano w Mannheim).

### Pałace prasy

Niektóre budynki przerobione są z dawnych pałaców bojarów. Nawet słynna kawiarnia Capsa, ognisko życia intelektualnego, mieści się w dawnym bojarskim domu. Zbierają się tutaj dziennikarze, gdyż strada Quineta, ochrzczona mianem przyjaciela Rumunji, sąsiaduje ze stradą Sarindaar, poświęconą prasie. Trzy pałace prasy budziły w dziennikarzach polskich, biorących udział w wycieczce, porozumienia zrozumiałą zazdrość. W Warszawie mamy tylko jeden „pałac prasy" — w Bukareszcie jest ich trzy, nie licząc własnego gmachy Syndykatu Dziennikarzy. Informacyjny „Universul", socjalistyczne „Adeverum" i „Dimineata" posiadają wszystko, co technika drukarska wymyśliła najchytrzejszego. Taki „Universul" ma elektryczny kalander do wybijania matryc, około dwudziestu linotypów, jasne, oszklone zecernie z fajansowemi ścianami. Kolejka powietrzna dostarcza gazety do ekspedycji z taką samą szybkością, jak maszyna (20 tysięcy na godzinę przy 24 kolumnach). Nakład bukareszteńskich dzienników waha się od stu do dwustu tysięcy... Pocieszają się ludziska w Bukareszcie, że to przecież „prasa żydowska" i że kiedyś kto inny zagarnie te cuda.

Bukareszt choruje na gorączkę architektoniczną. Rozbudowuje się z chorobliwym pośpiechem. W nowych dzielnicach wille zgoła corbusierowskie toną w różanych ogródkach.

Na strada Alessandra (gdzie się mieści polskie poselstwo) jest i arcynowoczesny pałacyk bez okien, ze szklaną ścianą, a niektóre wille niby białe jachty połyskują boazerjami drzwi i okien i niklowemi poręczami tarasów. Trochę Haga. Biało ubrany policjant w brunatnych spodniach flirtuje z pokojówką w koronkowym fartuszku, w cieniu gazowej latarni. Przed domami czekają lśniące limuzyny z szoferami w liberji.

### Trochę Wschodu

A w ruchliwszych, oddalonych od centrum ulicach pędzą czerwone autobusy, wozy z syfonami (woźnice mają chłopski strój), zamiatacz zbiera rozczepioną rózgą śmiecie do szufli, przy budce z owocami siedzi typowy pastuch w haftowanej koszuli i wygrywa na harmonijce tęskną „doinę". Bardziej wschodni charakter mają przedmieścia. Prymitywne szyldy bez inwencji, ale zato za szybami gra symfonja kolorowych samodziałów, fartuchów i czarno-czerwonych koszul. Tramwaje tutejsze mają takie same przyzwyczajenia jak tramwaje algierskie — konduktorzy dmą w śmieszne piskliwe świstawki, tramwaj zawsze się żachnie, powie „pszt", szczeknie zamykanemi automatycznie drzwiami (stopnie się podnoszą) i ruszy z miejsca, dzwoniąc przeraźliwie, w okolicy hal — wozy z ptactwem przykryte słomianym dachem, sprzedawcy cukierków i rahatłukum boso, w białych gatkach. W rozchylonej kurcie gazeciarza miga kolorowy szlak koszuli. Kuczerzy dwukonnych pojazdów mają gęby eunnuchów tureckich a stroją się w fałdziste aksamitne hałaty, ściągnięte w pasie. Do autobusu włażą baby dźwigające na chomontach drewnianych kobiałki, pełne wisien, truskawek, albo owczych serków. Na przystanku posługaczka rozpyla w tramwaju flitem coś pachnącego. Po obu stronach chodnika panoszą się pucybuty obojga płci.

Im dalej na przedmieście—tem bardziej „wschodnio" — mdła woń smażonych oładków bije z blaszanego piecyka, głuchą pro- w nicą trącą prymitywne afisze kinoteatrów i wystawy cyrulików — coafor de luxe. Jest i specjalista od sztubaków—nad Dembowicą w ponurej balwierni golenie ucznia kosztuje, po naszemu dwadzieścia groszy. Tramwaje zderzają się z wozami, zaprzężonemi w woły. Ale w Bukareszcie nawet przedmieścia są wesołe i powabne. Piętrowe domki spękane są od słońca, ale nęcą jasnemi barwami — nie ma tutaj posępnych fabrycznych domów, ceglastych kamienic, ciasnych wąwozów pokrytych patyną sadzy i ziejących zepsutym oddechem. W Bukareszcie najnędzniejszy domek uśmiecha się do słońca.

### A wieczorami...

A wieczorami w wonnych ogrodach Cismigiu, Karola I-ego, gdzie fontanny oświetlone kolorowemi ogniami wyglądają, jak błękitne i różowe dymy — śpiewają słowiki i skrzypce cyganów o dawnym Bucuresti.

W winiarni Jordaka grają basetle, wiolonczele i multanki, podobne do fletni bożka Pana. Siada się wtedy przy prostym stole, przy lampce wina rumuńskiego i wsparłszy twarz na ręku słucha się opowiadania cygana. Bo muzyka cygańska opowiada, kusi, nęci, budzi stare smutki i tęsknoty.

Świsnęły przeciągle żałosne multanki, jakby głos pastuszej fujarki, płynący po stepie mołdawskim. Czasem zerwie się gniewny okrzyk udręczonej duszy, a bębnista zamaszyście wybija rytm rozedrganemi pałeczkami, podobnemi do białych ostów. Stary cygan równie pięknie gra i na gitarze — szarpie jej struny, aż serce zaboli i zacznie wyśpiewywać chrapliwym, przepitym głosem tajemną pieśń wieczystej nostalgji. Schodzą się wokoło niego ludzie, goście sennie powtarzają znany refren, zgrzybiały sprzedawca nut i kwiaciarka i kelner powłóczący nogami — każdy poddaje się czarowi cygańskiej melodji.

Potomek pańszczyźnianych „Tzigani de Vatra", których sprzedawało się razem z ziemią bojarską, budzi umarłe echa przeszłości. Płynie fala skargi, ucieka przez otwarte drzwi werandy, kończy się krzykiem, wydartym z serca, a gitara jękiem żałosnym udaje dalekie echo.

To śpiewa dusza Rumunji tej z dawnych lat — uciemiężonej, zdobywanej, jęczącej pod przemocą obcych najeźdźców, a jednak wiecznie żywej i zwycięskiej.

L. Ciechanowiecka.

---

*A propos*

## Grzeczność

Wielką prawdę wygłosił Podkomorzy, że grzeczność nie jest nauką małą. Jak różne są rodzaje grzeczności wiedzą dobrze podróżnicy. Naprzykład w Chinach kupiec do klienta powiada, że wprost nie może zrozumieć, czemu jego nędzną lepiankę zaszczycił Syn Słońca i Księżyca, a wnuk Siedmiu Zórz Porannych, on, który w swym stubramnym pałacu posiada dwadzieścia jeden cudów świata, cudów, wobec których jego, kupca, towary są plugawem śmieciem. Za tak wielki zaszczyt powinien właściwie oddać darmo cały swój sklepik, a jeśli tego nie czyni, to tylko w obawie obrażenia dostojnego gościa. Z tej samej przyczyny ośmiela się żądać cen tak wysokich, jak od samego Syna Nieba, czyli cesarza.

Oto, co się nazywa: być grzecznym i znać swój fach.



W Ameryce jest już nieco inaczej. Ale i tam jeszcze na widok klienta twarz kupca rozjaśnia się, cały personel rzuca się na usługi, boy w stuguzicznym mundurze podaje krzesło, a sam właściciel zaprasza siedzieć.

U nas inaczej, jak powiada poeta. Oto trzy autentyczne wypadki, świadczące o szczególniejszem pojmowaniu grzeczności przez kupców warszawskich.

Do niezbyt wielkiego magazynu z obuwiem wchodzi pewna pani.

— Dzieńdobry! — powiada uprzejmie.

Właściciel spogląda na nią ponuro i milczy. Dama miesza się, stoi chwilę niezdecydowana, wreszcie bąka:

— Przepraszam, omyliłam się... — i wychodzi. Omyliła się biedaczka, gdyż myślała, że weszła do grzecznych ludzi.

Drugi wypadek zdarzył się panu. Zapalał na ulicy papierosa i wiatr zgasił mu ostatnią zapałkę. Było to właśnie przed składem rękawiczek. Ponieważ accurate miał sobie kupić rękawiczki, wchodzi do sklepu (z tym papierosem) i powiada:

— Czy mógłbym prosić o ogień?

— Tu nie jest sklep z zapałkami — odpowiada gniewnie rękawicznik.

— A to bardzo przepraszam.

Niewiele zresztą ten kupiec stracił, bo najwyżej z pięć złotych, ale zawsze. Na ten kryzys i pięć złotych dobre. Pięć złotych także pieniądz. I pięć złotych piechotą nie chodzi.

Trzeci klient, znany poeta, wszedł do małego sklepiku z papierem i poprosił o znaczek za piętnaście groszy. Właścicielka, nie ruszając się z miejsca:

— Proszę o pieniądze.

— Zgóry?

— Zgóry.

— Dlaczego? Wolałbym zapłacić zdołu.

— Takie mądre tu już byli. Złapie markę, ucieknie i goń go później.

— No, moja pani. Widzę, że mam do czynienia z osobą doświadczoną. Ale ja nie ucieknę. Niech pani da tę markę.

— Djabli tam pana wiedzą.

— Daję pani uroczyste słowo honoru, że nie ucieknę. Zresztą, o proszę. Wyjmuję piętnaście groszy. Pani da mi markę, ja pani pieniądze. Z rączki do rączki.

— To ja widzę, żeś pan lepszy gość. Guzik panu dam, nie markę. Wont.

— No, więc niech będzie za dziesięć groszy.

— Aha, tędy cię wiedli. Wont!!!

— Ostatnie słowo: za pięć? Zaufa mi pani na pięć groszy?

— Wont!!! Bo wołam policję.

— Aha. Z policją, to już wolę nie mieć do czynienia. Żegnam.

Wyszedł, przeprowadzany triumfującym wzrokiem sklepikarki.

Very.

---

## Konkurs pożegnania w Łazienkach

### i zamknięcie międzynarodowych zawodów

Wczorajszy, ostatni dzień międzynarodowych zawodów jeździeckich nie przyniósł specjalnych emocyj i sensacyj. Rozpoczęto konkursem zwycięzców, w którym niestety udział Polaków był raczej nikły i gdzie odniósł znów zwycięstwo Niemiec, por. Brandt na „Barania IV". Nie było to niespodzianką dla nikogo, gdyż jeździec ten, w ciągu całego okresu zawodów, dzięki wysokiej klasie swej jazdy, zyskał uznanie publiczności. Druga nagroda przypadła do podziału pomiędzy dwóch Francuzów por. Gudin de Vallerin, na koniu Ecuyer i por. de Bartillat na Wilcome. Trzecią otrzymał p. Axel Holst na Sachsewald.

Tegoroczne międzynarodowe zawody przyniosły Niemcom nietylko zaszczyt zwycięstwa, lecz również duże nagrody pieniężne. Por. Brandt i p. Holst otrzymali każdy po przeszło 4.000 zł.

Do konkursu pożegnania stanęło, aż 158 koni, jedynie spośród tych, których wygrana podczas ostatnich zawodów nie przekroczyła cyfry 300 zł. Wobec wybitnej przewagi liczebnej Polaków można było domniemywać, że ten konkurs pocieszenia przypadnie naszym jeźdźcom. Rzeczywiście zwyciężył kpt. Biliński, zamykając, wraz ze zwycięzcą w pierwszym konkursie, por. Gutowskim, polskiemi sukcesami jak klamrą, smutny łańcuch naszych tegorocznych niepowodzeń.

Kolejność sukcesu w konkursie pożegnania jest następująca:

1) Kpt. Biliński (Polska) na „Niespodziance", 2 i 3) por. de Chauvelais (Francja) na koniach „Obscur" i „Banquise", 4) por. Morawski (Polska) na „Wikingu", 5) por. Pohorecki (Polska) na „Promieniu", 6) por. Męczarski (Polska) na kl. „Psyche - Urodziwa".

Po skończonym konkursie odbyły się popisy kawaleryjskie, w których wzięły udział oddziały szwoleżerów i artylerji konnej. Popisy wypadły niezwykle efektownie, zatrzymując na stadjonie liczną publiczność do zmroku.

Natomiast trzeba przyznać, że tegoroczna organizacja zawodów pod względem technicznym i gospodarczym nie dała pola do żadnych zarzutów, szwankowała natomiast strona informacyjno - prasowa. Bilansem tegorocznych konkursów zajmiemy się w oddzielnym artykule.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.



Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA